Rok 1870. Kraków, Wtorek 18 Stycznia. Nr. 13

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się zniszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha.— We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda.— Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.— W Tarnowie Handel P. Müldnera — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.— W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“.*

Kraków 17 stycznia.

Oddając dwa memorjały — większości i mniejszości — pod sąd opinji publicznéj, korona uczyniła krok niezwyczajny — w uczuciu konieczności, nagłości i ważności sprawy. Jakimże jednak sposobem zamierzony przez koronę cel może być osiągniętym? Obawiamy się bardzo, że prawdziwy objaw opinji krajów nie ma przystępu ani otwartéj drogi do tronu; obawiamy się bardzo, aby natarczywość objawów opinji publicznéj w Wiedniu nie rozstrzygła sprawy, zanim opinja krajów koronnych będzie miała sposobność i czas objawienia się. Onegdaj i przedwczoraj w izbie panów wiedeńskiéj stoczono pierwszą walkę w sprawie dwóch programów. Dwa dni trwały dyskusje. Z jednéj strony Niemcy, profesorowie i doktrynery niemieccy, którzy rządom Szmerlinga i bürgerministerstwa zawdzięczają swe krzesła parowskie, występywali w obronie centralizmu i programu większości; z drugiéj strony kilku magnatów polskich, członków izby panów, razem z kilku magnatami należącymi do stronnictwa dworskiego w Wiedniu, wystąpiło w obronie programu mniejszości. Ta ostatnia okoliczność dowodzi jasno, że korona i najwyższe sfery dworskie stoją po stronie mniejszości.

Cóż jednak się stało? 57 Niemców przeciwko 25ciom innym członkom izby panów uchwaliło centralistyczny adres według projektu komisji, zredagowanego przez hr. Antoniego Auersperga. Dzienniki centralistyczne tryumfują: „większość zwyciężyła“, i zapowiadają uzupełnienie tego zwycięztwa za kilka dni w izbie posłów. Przedwczoraj wieczorem pod świeżém wrażeniem tego „zwycięztwa w izbie panów“ krążyły po Wiedniu pogłoski, że kryzys ministerjalna już się skończyła — cesarz pod presją zwycięztwa programu większości, dał dymisją trzem ministrom mniejszości i poruczył Plenerowi uzupełnienie ministerstwa. Jako rzecz pewną zapowiadano w sobotę w nocy w Wiedniu, że niedzielna urzędowa *Gaz, Wied.* ogłosi dotyczące cesarskie pisma odręczne. *Tagblatt* wiedeński, który pisany w sobotę w nocy, a który wczoraj w nocy nas doszedł, mówi już tylko o „kryzie, która się **skończyła** tak, jak przewidywano“, i zapowiada z pewnością, że najdaléj poniedziałkowy numer *Wiener Ztg* ogłosi koniec przesilenia na niekorzyść mniejszości.

Wczorajsza *Wiener Ztg* jednak nie przyniosła nam jeszcze zapowiedzianych pism odręcznych; nam zaś, mimo wszelkich zapewnień dzienników wiedeńskich do ostatniéj chwili trudno uwierzyć, aby korona, która niewątpliwe dała dowody sympatji dla mniejszości, miała uledz presji stronnictwa niemieckiego. Cóż bowiem znaczy owo sławione zwycięztwo w izbie panów? 57miu Niemców, profesorów i doktrynerów wprowadzonych w izbę panów przez Szmerlinga i Giskrę, oczywista nie mogła się inaczéj oświadczyć, jak za systemem i programem większości. Czegóż to jednak dowodzi? Pokazuje to tylko, że Szmerling i Giskra wprowadzili do izby panów 57miu Niemców. Jeżeliby w tym samym stosunku jak ci ministrowie wprowadzali swoich adherentów, mniejszości dzisiejszego ministerstwa możliwém było wprowadzić, tak jakby tego słuszność i sprawiedliwość wymagała, odpowiednią liczbę znakomitości z innych krajów i innych narodowości — gdyby dziś zasiadł w izbie panów obok czeredy Niemców zastęp znakomitości czeskich i polskich — czyż rezultat rozprawy adresowéj mógłby być wątpliwym? Bynajmniéj. Dzisiejsze świetne zwycięztwo centralistów w izbie panów jest dziełem sztucznego i tendencyjnego składu izby panów; sprawiedliwe uzupełnienie téj izby żywiołami z innych krajów przemieniłoby zwycięztwo to w klęskę centralistów i tryumf opozycji narodowościowéj. Tak samo nie wątpimy o tém, będzie się miała rzecz za kilka dni w izbie posłów. Sztuczna większość niemiecka uchwali adres centralistyczny. Ale cóż taka uchwała będzie znaczyła? Będzie ona tylko dowodem, że rada państwa nie jest prawdziwym wyrazem krajów koronnych.

Czy takie fałszywe i skrzywione objawy opinji, powinny wpływać na decyzję korony? Jeżeli korona opinji rady państwa chciała przedłożyć oba memorjały, to niepotrzebną zadawała sobie pracę — opinja rady państwa znaną była dobrze z góry — opinię ciała tego zdradzał z góry sztuczny jego skład. A więc nie o poznanie téj opinji mogło chodzić koronie — jeżeli jéj zaś chodziło o opinię krajów przedlitawskich, nie możemy wierzyć do ostatniéj chwili, aby za prędko i z pospiechem miała rozstrzygnąć sprawę, zanim cel ogłoszenia memorjałów został osiągnięty; zanim opinja krajów miała sposobność objawienia się. Żądać sądu opinji publicznéj — i przesądzić sprawę nie czakawszy należytego opinji téj objawu, tak korona sobie postąpić nie powinna!

Pierwsze zgromadzenie **Koła politycznego w Krakowie** (pomimo widocznych z boku usiłowań szykanowania téj nowéj dźwigni dla praw i potrzeb naszych), objawiło wyraźnie zadania Koła i praktyczność jego statutu. Założyciele złożyli w zagajeniu oświadczenie swoich przekonań, nie mogli jednak i nie chcieli narzucać Kołu barwy politycznéj. Nie szło tu bowiem o doktryny i frazesa programowe, ale szło o stworzenie instytucji w warunkach takich, iżby przyjętą została. Pomimo licznych walk i sporów odbywających się w dziennikach, nikt dzisiaj nie określi w Galicji i w Krakowie stanowczéj różnicy pomiędzy zapatrywaniami, nikt nie wyliczy ile jest różnych odcieni, nikt nie jest w stanie wskazać, czy, ilu i jakich wyznawców która opinja posiada? Dlatego musiał statut Koła tak być określonym, żeby każdéj opinji dawał możność objawiania się swobodnego, aby stworzył w Kole arenę dla politycznéj walki różnych przekonań. A lubo zgromadzenie pierwsze jakoby przyjęło zasady w zagajeniu wyrażone, z drugiéj strony słusznie podniósł dr. Machalski, że właśnie tylko zasada równouprawnienia opinji w Kole sprawiła, że Koło od razu tylu liczy członków.

Koło nie jest klubem, klub musi się składać albo z osób jednakich przekonań w ogóle, albo zgadzających się na jedno szczegółowe zadanie, po za którém dążności ich się rozchodzić mogą. Koło zaś jest towarzystwem niczém nie krępowaném. Jeżeli się zgodzi na przeprowadzenie jakiéj sprawy, to na mocy téj zgody staje się za każdym razem wtedy klubem *ad hoc.* Większość w Kole może się zmieniać w miarę przybywania lub ubywania członków. Jest to jedna korzystna okoliczność więcéj, zmusza bowiem wszystkich biorących rzeczy na serjo, ażeby się pilnowali, ażeby sprzymierzeńców zyskiwali, ażeby niezaniedbywali żadnéj sposobności i żadnego posterunku mogącego posłużyć do zwycięztwa tego lub owego przekonania. To jest właśnie ruch i życie polityczne. Ale nadto zauważyć należy, że Koło nie ma egzekutywy ani wewnątrz, ani po za sobą. Jeżeli większość coś uchwali i środków dozwolonych użyć postanawia dla przeprowadzenia uchwały — toż samo prawo służy mniejszości — a Koła zasługą wtedy jest, że właśnie opinje i większości i mniejszości miały sposobność spojrzenia sobie w oczy, zmierzenia się, objawienia — co dotąd wcale było niemożliwém.

Przewidziano tu więc i starano się zaradzić trudności, któréj dotąd ani w praktyce życia konstytucyjnego, ani w umiejętnościach politycznych stanowczo nie rozwiązano, a mianowicie: zabezpiecza statut Koła każdorazową mniejszość od utonięcia w większości, zabezpiecza prawo głosu i akcji i dla mniejszości czy ona (że użyjemy utartych wyrażeń) konserwatywną będzie, czy postępową. Objaśnienia te niechaj posłużą dla *Dzien. Poznańskiego* i *Polskiego*, które zamieszczają doktrynerskie o Kole uwagi, ignorujące naturę stósunków miejscowych i żądające, żeby Koło było nie takiem jakiem ono chce być, ale takiem jakby je sobie ktoś wymyślił dla dwóch lub trzech ludzi.

Idzie tu o rzecz, o sprawy publiczne, a nie o to coby sobie ktoś życzył, bo do tego Koła nie potrzeba.

Od członków Koła zależy, jak to już w zagajeniu powiedziano, czém ono będzie i jak będzie działać. A jeżeli posłuży do tego, że się opinje wyjaśnią, określą i staną naprzeciw siebie, jeżeli rozbudzone życie polityczne albo skonsoliduje, ale ściśle odgraniczy opinje, będzie to wielką zasługą. Potrzeba tylko, żeby członkowie istotnie czynny i szczery udział w obradach Koła brali, a działalność Koła, lub frakcji Koła sama przez się się rozwinie.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Kraków. *(Sprawy tow. ogniowego. III. (Ciąg dalszy.)* Jest to przykrą oznaką upadku moralności w społeczeństwie oraz dowodem panujących jeszcze w pewnych sferach lub u pewnych osób tradycyjnych nawyknień do bezwarunkowych hołdów, do nieomylności własnéj, do służalczości całego otoczenia; jeżeli każdy głos krytyki lub opozycji nawet najumiarkowańszéj, ściśle przedmiotowéj bywa natychmiast chrzczony mianem zdrady, skandalu, prywaty itp.

Nawyczkami i frazesami takiemi walczono u nas zbyt już długo i umarzano najszlachetniejsze usiłowania. Lecz zdaje się, że skończy się już ta patrjarchalna wyłączność; ogół obywateli czuje dzisiaj godność swoją, bańkami mydlanemi tumanić się nie da i umie ocenić prawdę, bezinteresowność i otwarte postępowanie.

Możemy stwierdzić ten postęp, bo mamy przed sobą liczne podziękowania od obywateli, członków tow. krak. ubezpieczeń za to, żeśmy nareszcie, jak wszyscy piszą, sprawy te podnieśli. Mając na celu konieczne naprawy, zwrócenie uwagi rady nadzorczéj i zgromadzenia ogólnego, naznaczaliśmy tylko w ogólnych rysach te punkta, w które uwagę zwrócićby należało. Namiętność, jaką głos nasz w pewnych sferach napotkał, nas wcale nie roznamiętni, wywołała ona jednak ten skutek, że inne dzienniki z całą gwałtownością już szczegółowo zarzuty i wady podnoszą, nazywając rzeczy po imieniu. Z uwagi więc, że możemy mieć nadzieję, że nagłość spraw tych dostatecznie już wykazaną i uznaną została, że więc przez powołanych do tego w swoim czasie i miejscu na porządek dzienny postawione będą; — z uwagi téj dalsze zażalenia i zarzuty już jak najzwięźléj streścimy, wypełniając do końca zarówno nasz dziennikarski, jak i w ogóle nasz obywatelski obowiązek. (Dok. nast.)

Lwów 16 stycznia.

L. [Sprawy towarzystw — nowe czasopismo — izba handlowa — recepcja u Szemelowskiego — klub rezolucjonistów]. Doniosłem wam już poprzednio o projekcie założenia nowego towarzystwa, wyszłym z towarzystwa czynnéj miłości bliźniego. Dziś pospieszam z doniesieniem dalszych faktów dotyczących tego projektu. W piątek odbyło się zebranie delegatów z rozlicznych naszych towarzystw. Towarzystwo czynnéj miłości bliźniego zaprosiło na to zebranie zarządy wszystkich naszych towarzystw, lecz reprezentowanych było tylko dwadzieścia i kilka — (towarzystw mamy przeszło 30). Pan Stroner, dyrektor galicyjskiéj kasy oszczędności w długiéj, wyczerpującéj przemowie wyłuszczył projekt, dążący do tego, by towarzystwa mające siedzibę we Lwowie, zbliżywszy się do siebie, działały wspólnie, celem osiągnięcia oszczędności w zarządzie i większéj skuteczności w działaniu. Na ten cel ma być wybudowany wspólnym kosztem gmach na rozmaite zgromadzenia i biura zarządów; daléj ma być zorganizowane centralne biuro zarządu — a wreszcie wspólna kasa zaliczkowa; korzyści wypływające mianowicie z ostatniéj części projektu w tak przekonywujący sposób wyłuszczył p. Stroner, że projekt nie natrafił na żadną opozycję. Po przyjęciu do wiadomości tego projektu, wybrano komisję z 12. któréj polecono wzmocnić się anketą. Komisja ta ma rozpatrzyć projekt i do dwóch tygodni zdać sprawę z swoich czynności.

Towarzystwo techniczne uchwaliło na ostatniém swojém zebraniu wydawać czasopismo przyrodnicze z illustracjami pod tytułem: „Przyroda.“

Izba handlowo-przemysłowa otrzymała od namiestnictwa projekt ustawy do uregulowania stósunków robotniczych, wypracowany w ministerstwie handlu, by takowy oceniła ze stanowiska krajowego.

Wczoraj odbyła się u p. Szemelowskiego świetna recepcja, na którą proszeni byli pp. radni i kilku dostojników między innymi p. Possinger. Bawiono się do godziny 2giéj.

Klub rezolucjonistów zamierza podobno zmienić godło swoje i nazwać się klubem autonomistów, co zdaje się byłoby odpowiedniejszém. Na ostatniém posiedzeniu wydziału złożono wiele wniosków, które postawione na porządku dziennym ożywią działalność klubu; również objawia się dążenie, żeby przyjąć tryb postępowania taki, jak w krakowskiém Kole, to jest, żeby się w samym klubie potworzyły frakcje i żeby inicjatywa wniosków wychodziła nietylko z wydziału, ale właśnie z łona tych frakcji.

Poznań 12 stycznia.

: Dzienniki niektóre wystąpiły z całym szeregiem oszczerstw i zarzutów przeciw dr. Jarnatowskiemu prezesowi towarzystwa młodych przemysłowców w Poznaniu. Na wiecu w sprawie szkolnéj odbytym na dniu 12 listopada w sali bazarowéj w Poznaniu oświadczył się dr. Jarnatowski „za szkołami bezkonfessyjnemi,“ tudzież „za odłączeniem szkoły od kościoła“ i pomiędzy innemi poparł swój wniosek następującemi wyrazy: „szkoły konfessyjne młode już pokolenia na pojedyńcze rozdzielają grupy, w bezkonfessyjnych szkołach zaś dzieci wszystkich wyznań wspólnie na jednolitych kształcą się obywateli.“ Z tych to powodów pewne dzienniki wytaczają na niego całą baterję ciężkich a niezasłużonych obelg, ubliżających więcéj autorom tych artykułów i redaktorom pomienionych pism, jak dr. Jarnatowskiemu, którego całą winą jest chyba to tylko, że głębiéj zapatrując się na rzecz i pragnąc szczerze prawdziwego dobra powszechnego, wypowiada jawnie i obszernie to, co każdy prawy, głębiéj swą myślą sięgający Polak winien wypowiadać przy każdéj sposobności. Wszak nasi przodkowie tylekroć razy pod koniec grzeszyli nietolerancją i tym właśnie grzechem przyczynili się także nie mało do upadku Polski! Czyż i nam za ich postępować przykładem? Czas już ażeby upamiętać się, czas ażeby otrząść się z przestarzałych fanatyzmem tchnących przesądów, które w naszym narodzie — niestety! głębsze niźli gdzie indziéj zapuściły korzenie! Zresztą, idąc za radą pomienionych dzienników, gdzie zajdziemy i jak daleko? Pisarze dziejów ojczystych słusznie uczynią nam zarzut, że jakkolwiek wśród innych stósunków i pod innemi warunkami, wojowaliśmy tą samą niemal bronią, jak wroga nam Moskwa. Nietolerancją miljony odepchniemy od siebie! Obliczmy się i zapytajmy: czy nie o wiele uszczuplą się nasze szeregi? Smutna to rzecz, że tego rodzaju dzienniki znajdują u nas niestety jeszcze poparcie, a tém smutniejsza, że nikt nie tylko nie podnosi karcącego głosu przeciw zgubnym zasadom, ale nadto, że inne dzienniki pomijają milczeniem fałszywe zarzuty i niegodne obelgi rzucane na męża, który jak dr. Jarnatowski szczerze pracują dla kraju!

Dr. Jarnatowski z nicości dźwignął towarzystwo młodych przemysłowców w Poznaniu, bo z uszczerbkiem drogiego mu czasu i pomimo tylu trudności oraz jezuickich i germanizatorskich intryg, kształcąc owych młodych ludzi we wszystkich niemal gałęziach wiedzy, nauki i sztuk pięknych, prowadzi ich na drogę prawdziwego postępu, by jako dzielni ojczyzny synowie i prawi obywatele wiernie i pożytecznie służyć mogli krajowi. Zresztą, jeżeli założenie narodowego teatru w Poznaniu przyjdzie istotnie do skutku, na tego zacnego obywatela nie mała zasługi przypadnie cząstka, za jego to bowiem inicjatywą właśnie towarzystwo, któremu on przewodniczył tak godnie, poruszyło tę kwestję z energją właściwą polskiéj młodzieży.

Wiedeń. [Rozprawa adresowa w izbie panów — posiedzenie pierwsze]. Po zagajeniu i załatwieniu spraw formalnych zabiera głos ks. Lobkowitz przeciw projektowi większości: W adresie większości ubolewać należy nad brakiem ducha pojednawczego. My stoimy także na podstawie konstytucyjnéj, by jednak przywrócić pokój wewnętrzny, żądamy rozszerzenia samorządu bez osłabienia władzy centralnéj; jednostajność w ustawodawstwie jest tylko warunkowo potrzebna, ale jedność i siła państwa nie śmie na tém cierpieć; nie bronimy ani federalizmu, ani odrębnego stanowiska dla pojedyńczych krajów. Mówca daje pogląd na obecne położenie. Każdy bezstronny przyznać musi, że u nas namiętności narodowe doszły już prawie do najwyższego stopnia. Ale wszędzie już to szczwanie narodowości wywcłało przesyt. Wszyscy pragną zgody, wszystkie podobne walki kończyły się wzajemnemi ustępstwami i właśnie do osiągnięcia tego celu dążymy; do tego potrzeba, by nie tylko my, ale i polityczni przeciwnicy nasi rękę nam podali.

Austrja jest opiekunką wszystkich narodowości, tém przekonaniem wszyscy są przejęci hasło: „Austrja przedewszystkiém“ musi rozstrzygać. Żywioł niemiecki, ten powszechnie wielce poważany czynnik cywilizacyjny, nie ucierpi przez to. Wierzymy na pewne w ugodę, bo wszyscy jéj potrzebują. Przypuściwszy, że nasze zapatrywanie przejdzie w obydwóch ciałach prawodawczych, natenczas wielka liczba chwiejnych dotąd przeciągnie się do obozu konstytucji.

Polityczne położenie w Austrji jest zupełnie nienormalne. Mówcy i politycznym jego przyjaciołom sprawia to pewne zadowolenie, że usposobienie korony jest równie pojednawcze. Stoimy na punkcie zwrotnym, drogi się rozchodzą, nasz cel, t. j. jedność państwa i konstytucja jest wspólny; spróbujmy przynajmniéj pogodzić się. (Oklaski z prawicy).

Radca nadworny Arneth z radością wita ten objaw, że już nawet przeciwnicy polityczni dzisiaj o systowaniu nic wiedzieć nie chcą, ale sądzi, że środkami, jakie mniejszość radzi, nie będzie się pojednawczo działać. Węgrzy, mówią, są zadowoleni, za to ofiarowano Siedmiogrodzan. Czyż mógłby który mąż stanu w Austrji ofiarować Niemców w Czechach? Jeżeliby się to stało, natenczas oswoiliby się z myślą i chęcią należenia do innego niemieckiego państwa.

Mówca omawia potém życzenia wyrażone w rezolucji galicyjskiéj i przychodzi do tego wniosku, że przyzwolenie na nie pociągnęłoby za sobą zupełnie odrębne stanowisko Galicji.

Dobrobyt Galicji zyskał w każdym względzie przez wcielenie jéj do Austrji, dla nas nie może być trudném rozstrzygnąć, jaką drogą rząd iść powinien wobec takich życzeń. Zazdrości politycznym swym przeciwnikom błogiéj politycznéj ufności; rada państwa *ad hoc* byłaby strasznem nieszczęściem. wywołaniem socjalnych i innych walk. Na téj drodze nie moglibyśmy im towarzyszyć, a cała odpowiedzialność padnie na nich, nie na nas. (Oklaski z lewicy).

Mówca przypomina czasy po siedmioletniéj wojnie, kiedy cesarzowa Marja Teresa wszystkie kancl arje nadworne zniosła i rząd zcentralizowała. A od nas czegoś wręcz przeciwnego oczekują? (Wielka prawda).

Mamy zburzyć najwyższy sąd, który

Tygodnik krakowski.

Koło koła kolujące złe i dobre wróżby. — Herkules polityczny. — Z jakiego płótna wyrabia się w Galicji koszula Dejaniry. — Pobieżna wzmianka o stajniach Augjaszowych. — Szeroki pogląd na nowoczesne warownie, a wszczególności na klasztór śgo Jana oblegany przez komisją. — Dezertery na łono kościoła wojującego. — Druga część kroniki karnawałowéj. — Bal akademików. — Szczęśliwe horoskopy drugiego balu. — Nowe budowle.

Wypadałoby mi może zacząć od „Koła politycznego,“ którego chrzest ceremonjalny przy rzęsistéj kanonadzie mów odbył się w piątek w sali ratuszowéj; ale tyle już napisano o tém nowonarodzonem, tyle nachwalono jego „piękność z ojca, rozum z matki,“ dopatrzono w niém nawet uderzające podobieństwo do różnych dojrzałych i już pod wąsem chodzących instytucji angielskich, że, spodziewam się, pochwały te i mówki dały już kompletną satysfakcję rodzicom za trudy porodu nowego ciała i kilku nowych dygnitarzy i uwolnią moją pod względem politycznym srodze upośledzoną i licho uposażoną personę od pisania panegiryku na cześć tego politycznego noworodka, na którego sił wypróbowanie Wiedeń wysłał dwa memorjały, z któremi w kołysce już uporać się musi ów mały Herkulesik.

Jeżeli sobie da radę z tą pięciogłową hydrą, to jest wszelka nadzieja, że pomimo nieprzychylności niektórych bogów literackiego Olimpu, Herkules dojdzie do pełnoletności i niejedną Augjaszową stajnię wyczyści z brudu i błota, dopóki znowu Dejaniry „paląca koszula“ nie zarazi go kołowacizną i obłędem.

Jakkolwiek to może nie wypada w liczniejszém towarzystwie mówić o téj płóciennéj ozdobie ciała ludzkiego, muszę jednak, nie chcąc być zagadkowym, wytłómaczyć się, że pod koszulą rozumiem tu w szczególności brak cywilnéj odwagi, którym to wyrobem Galicja oddawna hurtowny handel prowadzi pod firmami: „nie wypada“ — „a mnie to po co?“ — „na co mi się narażać?“ i t. d. i t. d. Koszulki te palące najpiękniejsze nasze ciała i instytucje, w takiéj ilości się rozmnożyły, że nawet w „towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń“ nie można się dostatecznie zaasekurować od tego niszczącego żywiołu.

Oto i w tych dniach żywioł ten pochłonął nam kilku wprawdzie nie Herkulesów, ale wcale przyzwoitych bürgerów krakowskich, którym opinja publiczna poleciła — myślicie może, że znowu augjaszową stajnię puryfikować — a nie uchowaj Boże, owszem nierównie szlachetniejszą pracę, bo rozpatrzenie się przez okulary pedagogiczne w sprawach wielebnych panien klasztoru śgo Jana. Znajdują się bowiem takie przewielebne i tacy przewielebni, którzy radziby na ognistym wozie wymowy porwać żywcem uczennice swoje do nieba, by je uchronić od niektórych pokus światowych jak np. fizyki, historji naturalnéj, czytania gazet i innych tym podobnych świeckości.

Owóż tedy rada miasta chcąc te panny ziemi powrócić i zrobić nie tyle świętemi ile obywatelkami, wyznaczyła komisją do zbadania, o ile panny zabrnęły w niebie i zacofały się w naukach świeckich. I cóż państwo powiedzą na to, że niektórzy panowie, którzy albo są ojcami rodzin, lub według zapewnienia rejenta Milczka być nimi kiedyś mogą, zamiast rękami i nogami ubiegać się o ten zaszczyt należenia do owego herkulesowego dzieła — chyłkiem czmychnęli chcąc zapewne w braku lepszych uczynków zasłużyć sobie jeżeli nie na zbawienie wieczne, to przynajmniéj na doczesne względy niektórych stowarzyszeń religijnych i wdzięczność przewielebnych panien zamanifestowaną zapomocą haftowanych pantofli lub piórka do zębów ubranego dla przyzwoitości w paciorki.

Biorąc rzecz ze stanowiska bezstronnego, a na takiém staraliśmy się zawsze utrzymać *), to nie można znowu mieć tak za złe przewielebnym zakonnicom, ślubującym Bogu ubóstwo ducha, ich pewną niechęć i odrazę do niektórych świeckich umiejętności, skoro te postawiły ich zacisze klasztorne, do którego ledwie czasem jaka ploteczka miejska się przecisnęła, w kolizji z ogołoconém ze ściśléj neutralności miastem Krakowém i jego okręgiem, i postawiły je na stopie wojennéj w chwili, kiedy wszyscy monarchowie europejscy w mowach tronowych starają się o utrzymanie pokoju. Dziś cichy przybytek niewinności zamienił się w oblężoną twierdzę, do któréj nawet wzbroniony jest przystęp dawnym uczennicom, pragnącym odwiedzić swoje ex-przełożone.

*) Jestto formułka używana przy pewnych uroczystych przemówieniach przez niektóre dzienniki, która jednak ani owe dzienniki, ani mnie nie obowiązuje wcale do ściśłego przestrzegania bezstronności. — (Przypisek niepraktykowanéj szczerości dziennikarskiéj.)

Przewielebne panny uważały za konieczne zaciągnięcie tak ścisłego kordonu, by pod maską wdzięczności nie wcisnęła się do klasztoru epidemja herezji, którą miasto nasze jest zapowietrzone.

Nigdy może kościół nie był w tak wojującém jak obecnie usposobieniu, i mało brakuje, aby u nas nie wybuchnęła w imię miłości chrześcjańskiéj straszliwa wojna religijna na pióra i języki wbrew wszystkim twierdzeniom kompendjów historycznych wykładanych po szkołach, które utrzymują, że epoka fanatyzmu religijnego minęła niepowrotnie.

Widocznie wojną przesiąkła jest atmosfera, jeżeli nawet mnie, miłośnika pokoju i spokoju, skłoniła do téj małéj wycieczki za granicę umiarkowania i grzeczności, jaką mam dla szanownych premonstrantek i skłoniła do zajmowania się furtą klasztorną w chwili, kiedy karnawał trąbami i bębnami dopomina się miejsca dla siebie w mojém tygodniowém sprawozdaniu.

Darujcie szanowni czytelnicy, że trąby i kotły uważam jako najwybitniejszy wyraz tegorocznego karnawału; ale są to w istocie jedyne indywidua, które zostały wierne swemu powołaniu. I nóg brakło tego roku do tańca i ochota do zabaw wyemigrowała z Krakowa na pierwsze tygodnie karnawału, sławą świetnych balów akademickich minęła, ale trąby i kotły nie przeminęły i jak za dawnych lat przemawiają do nóg i nóżek strausowskiemi słowami. Ale tego roku napróżno nowa polka kusicielka wołała na pięćdziesiąt kilka par lakierów: *Froh durch die Welt!* bo nietylko przez świat, ale nawet przez salę hotelu saskiego przebiegać nie mogły z powodu ogromnego braku atłasowych trzewiczków, które tego roku jakoś nie były łaskawe przysporzyć światu zapomocą walców i mazurów kilku uczonych ludzi. — Czemu?

Jedni przypisują to jakiéjś urazie, inni giełdzie, inni słotnemu czasowi, inni licznym ślubom, które porwały mnóstwo tancerek i uwięziły w czterech ścianach domowego szczęścia.

Mniejsza o to, który z tych powodów ma więcéj prawdy za sobą; nie zmienia to w niczém smutnego położenia tancerzy, którzy — obsiadłszy ławki — jak karjatydy podpierali ściany, rzucając tragiczne spojrzenia na galerję, ubraną w wianek nadobnych twarzyczek, i tą drogą telegrafowali zmartwienie nóg swoich. Pewny jestem, że niejeden z tych balowych Tantalów wolałby już z anatomicznemi Wenerami — które bal tak niegrzecznie wyprosił z sali — obracać się, niż bawić się gładzeniem kapelusza i oglądaniem jego podszewki.

Zrażeni tém niepowodzeniem młodzieńcy mieli już zawiesić na kołkach fraki, jak nieużyteczną zbroję w czasach pokojowych, gdy wiadomość o licznych wybieraniach się pań na bal Sybiraków wstrzymała ich jeszcze na czas jakiś w pełnym rynsztunku balowym. Świetność tego balu jest już zagwarantowaną ustnemi poręczeniami właścicieli sklepów bławatnych i galanteryjnych, co i mnie zapewne skłoni do sprezentowania się w białym krawacie i jakim kadrylu. Cóżbo człowiek nie robi dla cierpiącéj ludzkości?! Jeżeli kiedykolwiek napadnie mnie chęć ubiegania się o jakie prezesostwo (od czego uchowaj mnie Panie jak najdłużéj), to — polecając personę moją głosom szanownych wyborców — nie omieszkam pomiędzy zasługami memi przytoczyć także kadryla, w którym trudziłem nogi na rzecz dobra publicznego i pracowałem w pocie czoła (mówię to bez przenośni) nad szczęściem wdów, sierót i kalek.

Zagwarantowawszy w ten sposób prawa moje do wdzięczności narodu, nie pozostaje mi nic innego, jak na końcu téj kroniczki umieścić wiadomość, która dla wielu przemysłowców i rękodzielników nie będzie zapewne obojętną, że do skromnéj liczby gmachów publicznych o mało co nie przybył jeszcze nowy, przeznaczony na pomieszczenie godności i osoby prezydenta miasta. — Już już miano uchwalić coś podobnego; już niektórzy właściciele sąsiednich domów ściskali potajemnie z radości ręce dawnemu właścicielowi dzisiejszego magistratu i winszowali sobie nawzajem szczęścia i fortuny i długiego żywota na łonie rady miejskiéj, gdy naraz, po przemówieniu p. Friedleina, który stanowczo opierał się temu projektowi, powstał dr. Dietl i oświadczył, że jemu jest dobrze w dotychczasowém mieszkaniu i niekoniecznie żąda zmiany lokalu. — Było to bardzo pięknie ze strony pana prezydenta, że nie chciał robić téj krzywdy swemu dotychczasowemu sąsiadowi p. Friedleinowi, by okazywać chęć zmiany lokalu. Byłby to zawsze rodzaj niezadowolnienia z sąsiedztwa szanownego radcy, na co szanowny prezydent nie mógł żadną miarą zezwolić. Tak więc p. Friedlein nie stracił dostojnego sąsiada, miasto nie straciło pieniędzy i co najwięcéj to, że kilka osób straciło kilka miłych nadziei...

Marja Teresa ustanowiła. Mówca odczytuje pismo Marji Teresy, w którém następcom swoim poleca, by urządzeń centralizujących, jakie zaprowadziła, jak własnéj źrenicy strzegli, jeźli państwo ma się utrzymać. Postąpimy stosownie do napomnień wielkiéj cesarzowéj, jeżeli nasze słowo zaważy na szali. (Żywe oklaski z lewicy).

Ks. Czartoryski oświadcza, że uwagi poprzedniego mówcy o Galicji zmuszają go do zabrania głosu. Poprzedni mówca wspominał o Rusinach, jako o najsilniejszéj podporze rządu przez dłuższy czas. Zaiste kraj nie ma powodu do wdzięczności dla rządu, który dwa bratnie szczepy z sobą poróżnił.

Poseł Kowalski żądał w ostatniéj sesji sejmowéj konstytuanty. Mówca nie sądzi, by się to właśnie zgadzało z zapatrywaniem mówcy poprzedniego. Szkoły w Galicji stoją bezwątpienia na nizkim stopniu, a to zawdzięcza ona przedewszystkiém takzwanemu ojcowskiemu, przedmarcowemu rządowi.

Poprzedni mówca poruszył w rozprawach rezolucję galicyjską, do tego nie ma powodu, bo ani mowa tronowa o niéj nie wspomina, ani téż adres większości lub mniejszości. Różnica na tém polega, że większość raz na zawsze odcina wszelką możność porozumienia się, gdy projekta reform mniejszości przypuszczają możność taką na drodze konstytucji. Idzie właśnie o tę różnicę. Jeżeli mniejszość silną się czuje, to dlatego, że postępuje zgodnie z mową tronową, a zatém i zgodnie z rządem, bo jak długo rząd te ławy (wskazując na ławy ministerjalne) zajmuje, musi téż popierać mowę tronową.

Wnioski mniejszości bynajmniéj niczego nie przesądzają. Choćby nawet przyjęte zostały, to i natenczas jeszcze pewne projekta ugody, któreby przed obie izby przyszły, mogą być odrzucone, ale jakkolwiekbądź istniałaby przecież możność ugody.

Większość zaś z góry uniemożliwia wszelką ugodę, choć przecież wiedzieć nie można, kto jutro na ławach ministrów zasiędzie. (Żywe oklaski z prawicy i ze środka).

Pratobevera: Ustawy zasadnicze wynikłe z kompromisów pozostawiły skład i wybory na sejm tak, jak ustanowił je patent lutowy. Po tych ustawach wystrzeliły nagle rezolucja i deklaracja. Galicja uznaje przynajmniéj legalność teraźniejszéj reprezentacji państwa i przedłożyła swe żądania w formie konstytucyjnéj. Czesi przeciwnie stoją uporczywie na uboczu. Sądzą, że bez pomocniczéj siły żywego słowa osiągną czego żądają. Z zapałem przyjęli wszystkie instytucje, stworzone przez ustawy zasadnicze: prawo stowarzyszeń i zgromadzeń, wolność prasy, sądy przysięgłych i posługują się teraz w sposób nieraz niesłychany temi dziećmi przeciw własnéj matce.

Prawda, że pod tym względem jesteśmy wszyscy w szczególném położeniu: stoimy wobec jawnie rozdwojonego ministerstwa, które w téj chwili może zajmować się tylko fachowemi sprawami, a powstrzymać się musi od każdéj innéj czynności. Ta osobliwa sytuacja, równie jak treść mowy tronowéj Najj. Pana, która nadaje równe uprawnienie votum większości i votum mniejszości, nakłada na nas obowiązek postępowania otwarcie i rezolutnie. Mamy wejść na okręt, a nie wiemy, w którą stronę ster rządu będzie skierowanym. W podobnéj sytuacji możemy tylko oświadczyć, za którym kierunkiem my większość jesteśmy i który wspieralibyśmy chętnie i szczerze. Możemy głosować tylko za tém, co jak najlepiéj i najtrafniéj wyrażoném jest w memorandum większości, a nie za programem mniejszości, która przypuszcza najrozmaitsze tłómaczenia. Pozwalam sobie przytoczyć jeszcze słowa, które Wasza ks. Mość będąc prezydentem ministerstwa, powiedziałeś raz w izbie posłów. Są to treściwe słowa, które my wszyscy uwzględnić powinniśmy: „Szczere poświęcenie się austrjackiéj idei państwa, oto patrjotyzm, który musi pozyskać sobie uznanie.“

Książę Sanguszko: Dziwię się tym, którzy dziś już obowiązują się nie robić autonomji żadnych ustępstw. Przecież nikt, nawet żadne ciało prawodawcze nie może wiedzieć, czy nie nadejdzie kiedyś jakaś propozycja, którą izba panów przyjąć będzie mogła. Jeżeli dziś już ustanowimy, że nie trzeba robić żadnych ustępstw autonomji, natedy wysoka izba musiałaby w podobném razie oświadczyć: możnaby przyjąć tę propozycję, gdybyśmy nie zobowiązali się dawniéj solennie nie robić najmniejszych ustępstw. Oświadczenie takie, że w niczém autonomji nie trzeba już ustępować, uważać będą ludy w krajach, gdzie większość jest za autonomją, jako formalne wypowiedzenie wojny. W owych krajach adres ten wywoła oburzenie. Przecież wysoka izba nie poniesie przez to żadnego uszczerbku, ani na prawach, ani sile, jeżeli nie oświadczy naprzód: *lasciate ogni speranza voi ch'intrate*. Adres wyrażałby to. Program większości opróżniłby bezwątpienia jedną ławę w téj izbie, a kilka ław w izbie posłów. Nie sądźcie jednak panowie, że wypowiedzenie powyższego zdania ma być groźbą z naszéj strony. Groźbą byłoby to wtedy tylko, gdyby dziś debatowano nad rezolucją galicyjską i gdyby powiedziano: jeżeli nie dacie nam wszystkiego, czego chcemy, wyjdziemy z rady państwa. Zwracam na to jeszcze uwagę waszą panowie, że jeżeli wypuścicie z programu zdania uwłaczające ludom monarchji, prawa wasze mimo to zostaną nienaruszone. Możecie późniéj tak samo zadość uczynić pozytywnym żądaniom ludów lub je odrzucić. Przynajmniéj nie wypowiecie wojny połowie ludności państwa.

Prezydent: Powiedziałeś pan sam, że nie chcesz straszyć nas groźbą. Sądzę jednak, że słowa: „wypowiecie wojnę“ zawierają w sobie groźbę.

Książę Sanguszko: Przepraszam Waszą ks. Mość, co do mojéj osoby, ja nie wojuję, jestem miłośnikiem pokoju.

(D. c. n.)

— W komisji adresowéj izby posłów mniejszość postawiła następujący wniosek:

„Podpisani wnoszą następującą poprawkę projektu komisji adresowéj. Zamiast ustępu 5-go ma być zamieszczony następujący ustęp:

Podzielamy ubolewanie W. C. Mości, że to dzieło konstytucji nie wszędzie przyjęto z zadowoleniem i że nawet nie wszędzie korzystano z najważniejszego prawa konstytucyjnego, z prawa reprezentacji. Musimy jednak wyrazić głębokie nasze przekonanie, że zmiany istniejących prawomocnie ustaw nastąpić mogą tylko w drodze konstytucyjnéj.“

Zamiast ustępów 6, 7, 8 i 9 mają być zamieszczone następujące:

Nie taimy sobie wcale, że wobec dążności pojedyńczych krajów i szczepów do rozszerzenia autonomji krajowéj zmiany istniejącéj konstytucji w tym kierunku okażą się potrzebnemi; podzielamy jednak w zupełności przekonanie wypowiedziane w najwyższéj mowie tronowéj, że forma naszéj konstytucji wszelkim życzeniom i zapatrywaniom daje co do dalszego ich rozwoju sposobność do zyskania sobie uznania.

Izba posłów wypowiada swoją gotowość wzięcia pod dojrzałą rozwagę odnośnych wniosków, bądź to przedłożeń rządowych, bądź na drodze legalnéj postawionych i przyzwolić na wszelkie takie zmiany w konstytucji, któreby posłużyły do zapewnienia pokoju i zgody pomiędzy ludami Austrji i stworzenia zadowalniającego stanu państwa.

Przy tém, również jak i przy podnoszeniu różnych zapatrywań i życzeń co do dalszego rozwoju konstytucji, będzie izba posłów pamiętała zawsze na wskazane w mowie tronowéj granice z jednéj strony siły państwa na wewnątrz i jednolitéj jego potęgi na zewnątrz, z drugiéj strony konstytucyjnie zapewnionéj samodzielności istniejących królestw i krajów.

Zamiast ustępów 10, 11 — należałoby dać:

Izba posłów spodziewa się, że rząd natchniony życzeniem zadowalniającego porozumienia z wszystkiemi ludami Austrji, będzie się starał takowe podjąć, ażeby rozwiązanie zachodzących przeciwieństw na konstytucyjnéj drodze umożliwić i przyspieszyć.

Zamiast ust. 19 należałoby dać:

W. C. M! Przy budowaniu konstytucyjnéj formy państwa w Austrji, raczyłeś W. C. M. oświadczyć, że chcesz wspomnienia, zapatrywania prawne i prawne roszczenia wszystkich krajów i ludów z faktycznemi potrzebami monarchji pojedynczo połączyć.

Głęboko wyryły się te słowa w sercu każdego austr. obywatela. Zakreślają one i dla nas drogi dla konstytucyjnego działania. Przystępujemy więc z pełną otuchą do rozwiązania naszego zadania w tém przekonaniu, że na téj drodze spotkamy się z gorącém uczuciem obowiązku dla pomyślności państwa nawet u tych, którzy dzisiaj podstawom konstytucji odmawiają jeszcze faktycznego uznania—w téj nadziei, że na téj drodze porozumienie z wszystkiemi ludami Austrji będzie osiągnięte.

Niech Bóg strzeże Austrję, i błogosławi i zachowuje W. C. M.

Grocholski, sprawozdawca mniejszości.
Kraiński. Swetec.

Praga. *Pokrok* pisze w artykule p. n. „Pięciu przeciw Galicji.“:

„Ze skarbów politycznéj mądrości, złożonych w memorjale większości, wybieramy dziś ustęp dotyczący Galicji. Większość ministerstwa zwraca uwagę na dwie różne drogi. Pierwsza droga prowadziłaby do nadania Galicji osobnego stanowiska, aby przez to zyskać swobodę w uciskaniu i ostateczném zgnieceniu reszty opozycji. Jestto ta sama myśl, jaką już *Mähr. Corr.* niedawno objawił. Teraz więc pokazuje się, że *Mähr. Corr.* nie mówił na wiatr, bo ministerstwo stan ten zupełnie naserjo rozbiera. Nie znaleziono rzeczywiście żadnéj wewnętrznéj przyczyny, któraby się zadośćuczynieniu żądaniom Polaków sprzeciwiała; ale na nieszczęście zjawia się jakiś haczyk zagraniczny. Rozdrażnionoby Rosję, gdyby Polakom ustępstwa przyzwolono w celu tém swobodniejszego uciskania reszty Słowian, a „dalsze pozostanie Galicji przy Austrji stałoby się wątpliwém“. Innemi słowy większość ministerstwa mówi do monarchy: Plan, któryśmy w *Mähr. Corr.* podali, byłby wyborny, gdyby Rosja WCMości za to Galicji nie wzięła.

Takie wyznanie rządu wiedeńskiego jest nieocenione, opłacić go nie można. Przez zadowolnienie Polaków chcielibyśmy chętnie rozerwać i osłabić opozycję, trzęsą się na to jak głodny kot na pieczeń, gdyby tylko Rosja jak zmora na boku nie stała.

Że większość ministerjalna z głębi serca tak samo sprzyja Polakom jak i Czechom, wszyscy o tém wiedzą; żeby im ustępstwa poczynić chciała nie ze względu na nich, ale li tylko ze względu na siebie, by nas łatwiéj zwalczyć mogła, to sama jawnie wyznaje. Wypuszczenie Galicji z wiedeńskiéj centralizacji byłoby tylko manewrem, aby pozostały korab przedlitawski tém łatwiéj skierować w stronę, gdzie leży przystań pruska. Ale panowie ci nie mają odwagi do przeprowadzenia tego manewru, bo blizkiéj straty Galicji nie można tak łatwo zakryć przed monarchą, jak oddalony ostateczny cel przedlitawizmu.

Większość ministerstwa uważa to widocznie za rzecz, która się sama przez się rozumie, że Austrja nie zdołałaby obronić Galicji przeciw rozdrażnionéj Rossji. Chcielibyśmy przecież wiedzieć, co znaczy to ciągłe przypominanie przepotężnéj Rossji wobec jakichkolwiek żądań federalistycznych. Jeżeli się który naród dopomina o trochę samorządu, zawsze odpowiadają w Wiedniu, żeby tém mocno zaszkodzono państwu, że wszelkie takie żądania w tém właśnie nieprzekroczone znaléźć winny granice, by w każdym razie utrzymać mocarstwowe stanowisko Austrji.

Pięć lat temu, gdy Węgrom koniecznie ustąpić musiano, utrzymywano, że samoistność Węgier zgodzi się z potęgą państwa, ale nie więcéj. Względem na potęgę państwa zasłaniają się teraz przeciw czeskiéj deklaracji, galicyjskiéj rezolucji i żądaniom Słoweńców i Tyrolczyków. Wszystko przemawia za narodami: historyczne prawa i naglące potrzeby czasowe i to wszystko właśnie mają złożyć na ołtarzu „potęgi państwa; ale jeżeli o to idzie, czy ofiarami temi rzeczywiście zapewniono potęgę państwa, rząd bez ogródek oświadcza, że państwo nie zdołałoby własnych swych narodów obronić przeciw sąsiadowi. I ten to rząd, który tak pokornie zupełną bezwładność państwa wyznaje, nie waha się od nas żądać i nas do tego przymuszać, byśmy się na korzyść téj bezwładności, która nikogo obronić nie zdoła, wyrzekli warunków własnego narodowego i politycznego istnienia.

Ponieważ tedy Rossja zabrałaby Galicją, gdyby jednostronnie zaspokojono Polaków, dla tego większość ministerstwa postanowiła trzymać się drugiéj drogi i nie dać Polakom nic, jak i innym opozycyjnym narodom. Panowie ci nie są nawet za tém, by Polakom robić czcze przyrzeczenia o ustępstwach, jakieby za pomocą rozporządzeń ministerjalnych w Galicji zaprowadzić się miało, ale i w obec Galicji oświadczają się za „wprost odmowną polityką.“ Teraz więc wiedzą Polacy, co zresztą już dawno wiedzieć mogli: większość ministerstwa nie zezwoli wcale na rezolucję i nigdyby nie była tego uczyniła. Dotąd trzymały Polaków w radzie państwa nadzieja i obietnice ministerstwa, że z rezolucji przecie coś będzie. Teraz mają już czarno na białem i to z pióra ministerjalnego, co o tych wszystkich obietnicach sądzić mają. Pięć podpisów potwierdza im, że ministrowie odgrywali z nimi kłamliwą i podstępną komedję. Dłużéj już delegacja polska łudzić się nie może i jeżeli nie chce całemu światu służyć za pośmiewisko, musi przecież w końcu — czego się téż memorjał większości spodziewa — opuścić radę państwa.

Przez ogłoszenie memorjałów wyjaśniło się położenie nawet dla ludzi krótkowidzących. Wdzięczni jesteśmy mniejszości, że to ogłoszenie spowodowała, większości zaś życzymy, by zwycięsko wyszła z zamętu, jaki duch jéj memorjału przygotowuje. Niechaj pan Giskra i pan Herbst dzieło swe doprowadzą do końca; niech się wytryumfują, dla dobréj sprawy może to być tylko korzystném Niech przeprowadzą wszystko, co umieją; długo to trwać nie może, a gdy sami dojdą do końca, natenczas upadek ich będzie pewny. Niech już zaczną ostatni jeszcze akt swego dramatu — koniecznych jego skutków wcale się nie obawiamy!“

Francja.

Paryż 12 stycznia.

[Daru o soborze]. Na wczorajszém posiedzeniu senatu pan Rouland wniósł interpelację z zapytaniem, jakie stanowisko zajmuje rząd względem kurji rzymskiéj w obec soboru ekumenicznego. Pan Rouland składa najprzód dzięki cesarzowi i podziwia jego gotowość i zaparcie się samego siebie, z jakiem przywrócił krajowi rządy konstytucyjne. Senatu rzeczą jest popierać cesarza i kraj. Jego także jest obowiązkiem badać dążności nowego ministerjum, zwłaszcza, gdy chodzi o obronę podwalin społecznych i zasad prawa narodów. Uczuciom religijnym należy oddać zupełne zadosyćuczynienie, lecz trzeba zawarować się zarazem przeciw uchwałom soboru, któreby mogły się sprzeciwiać konkordatowi i prawu narodów. Zamiary dawnych ministrów znane są senatowi, depesze księcia Latour d'Auvergne ogłosiła żółta księga. Interpelant pragnie wiedzieć, jak się na tę kwestję zapatruje nowy gabinet i czy jest gotowym do bronienia politycznéj i socjalnéj niezawisłości kraju przeciw nadużyciom władzy kościelnéj. Widzimy zaś, mówi Rouland, że na soborze, gdzie namiętności ludzkie równie potężnie występują jak gdzieindziéj, dwa naprzeciwko siebie stanęły stronnictwa, z których jedno i drugie nader ważne reprezentuje sprawy i że z Watykanu wychodzą takie wnioski, przeciw którym obywatelska powaga protestować musi.

Należy przeto przedstawić kurji rzymskiéj, że wymarzona przez nią wszechmoc nie odpowiada społeczeństwu zazdrosnemu o swoje zdobycze i prawa. Do czegóż odnosił się Syllabus? Do obywatelskiéj konstytucji rodzin, do wolności świątowych nauk, sumienia i wyznań. Dodawszy do tego nieomylność papieża, będziemy mieli przywróconą starą teokrację papieży. Można tę hardość pretensji kościoła ze stanu filozoficzno podziwiać; lecz cobądź sobór uchwali, czegobądź papież zapragnie, mimo to żadna potęga ziemska nie powstrzyma postępu ducha ludzkiego i nie zmieni warunków odrodzonego politycznego bytu. Mowca zapytuje się przeto czy ministerjum tak jak jego poprzednicy gotowém jest przedstawić kurji rzymskiéj, że nie powinna dążyć do takich zmian, któreby istniejące związki między kościołem a państwem osłabić lub zerwać mogły. Hrabia Daru odpowiada: „Moi panowie! Jeżelim dobrze zrozumiał mowcę, stawia on tylko dwa pytania, jedno czy przyjmujemy instrukcję mego poprzednika daną poselstwu w Rzymie i drugie, czy jesteśmy przygotowani do zneutralizowania uchwał soboru w razie gdyby się takowe prawom sprzeciwiały. Co się tyczy pierwszego pytania, nie mogę przedłożyć tu téj instrukcji księcia Latour d'Auvergne z 24 października 1869, gdyż ona do mnie nie należy, lecz mogę tylko powiedzieć, iż takowe wskazując na całe zaufanie w uchwałach soboru, wypowiada zarazem wolę rządu, aby wszystkie zasady uświęcone konkordatem były zachowane (oklaski). Po utworzeniu się nowego gabinetu, wysłałem do naszego posła w Rzymie następującą instrukcję:

„Panie margrabio! Po objęciu steru ministerstwa spraw zagranicznych jedném z pierwszych moich starań było zażądanie przedłożenia sobie instrukcji, które panu były przesłane przez mego poprzednika ze względu na zebrany sobór w Rzymie. Chciałem się przekonać, o ile z nim zgadzać się mógł gabinet i pospieszam uwiadomić pana, że ministrowie cesarza po odbytéj w tym celu naradzie, aprobują wytknięte panu stanowisko (bardzo dobrze). Dzieło przez papieża Piusa IX przedsięwzięte, tak samo przez się jakoteż ze względu wzniosłych spraw, które porusza, zasługuje na całą sympatję rządu j. c. m. i Francji. Jest ono jednak w obec usposobienia dzisiejszego postępowego świata i samego duchowieństwa równie trudném jak wielkiém i aby dopięło celu, wymaga przedewszystkiem jasnego zrozumienia potrzeb dzisiejszego czasu. Nie troszczymy się o to, czy ta lub owa uchwała zagrozi niebezpieczeństwem zasadom naszego prawa państwowego. Takich niebezpieczeństw być nie może. (Bardzo słusznie!) Nasze narodowe zasady w rzeczach wiary, niepodległość władzy obywatelskiéj i wolność ducha nie mogą być zagrożonémi. (Brawo!) Wcielone w nasz rząd, zagwarantowane wszystkiemi naszemi prawami, stoją one jeszcze pod lepszą obroną publicznéj opieki, niezachwianéj przychylności wszystkich Francuzów. (Nowe brawo). Ciężą nam jednak na sercu owe przyjazne stósunki między kościołem a państwem i chodzi nam o zachwianie nadal owego wzajemnego zaufania, które zarówno potrzebnemi są do spokoju sumienia, jakoteż do pokoju społeczeństwa. (Żywe oklaski) Te przyjazne stósunki istnieją we Francji od początku tego stólecia. Konkordat z 1801 pogodził w zadawalniający sposób wolność kościoła z prawami państwa, zgotował członkom episkopatu zacne i pełne szacunku stanowisko, które im zapewnia całkowite sprawowanie świętego urzędu i dozwala spełniać podwójne obowiązki w całkowitym ich zakresie, jako sług wiary i obywateli francuzkich. Skoro więc osiągnięto takie rezultaty, skoro je 60cio letnie doświadczenie uświęciło, nie radzibyśmy witali dziś powrót tego rodzaju debatów w społeczeństwie i w kościele, któreby musiały zachwiać zasady téj jedności i zakłócić jéj dobroczynne skutki. (Bardzo dobrze.) Nie dopuszcza się tego nawet wtedy, gdy jest pewność możliwych a rozdrażniających dyskusji, w których łatwo w takich razach oburzająca się opinja publiczna mogłaby być wprowadzoną w błąd, opinja, któréj wpływ na wszystkie polityczne i socjalne sprawy nabyła ważności najwyższego stopnia. Ani wypowiedzieć się nie da, jakiby odgłos rozniosły w okamgnieniu podobne sprzeczności, dziś, kiedy każda wiara religijna wystawioną jest na tyle napaści, kiedy tyle trudu i przezorności potrzeba, aby zachować rękojmię niezawisłości kościoła i jego naczelnika. (Nowe oklaski.) Mamy nadzieję, że te uwagi nie będą obcemi wysokiemu zgromadzeniu na Watykanie. Liczymy na wysokie względy ojca św., na jego przychylność dla Francji na światło zgromadzonego kościoła, wreszcie na patrjotyzm episkopatu francuzkiego tego wybornego sędziego, obznajomionego z potrzebami i dążeniami naszego społeczeństwa francuzkiego, które zapewne nie zechce brać na siebie odpowiedzialności, jakaby na nim ciążyła, gdyby miał udział w czynnościach zdolnych podkopać korzyści konkordatu. W tym duchu możesz pan występować w każdéj okoliczności, jaka się tylko nadarzy panu do objawienia zapatrywań się rządu cesarskiego. W tymże samym duchu ministrowie J. C. M. działać będą, gdyby ich wezwano do przedstawienia polityki, jaką gabinet zachować myśli względem soboru,“ (Żywe oklaski).

Tyle, mówi daléj minister o wydanych przez nas instrukcjach. Dla zaspokojenia zresztą interpelanta odsyłam go do mowy tronowéj cesarza i wypowiedzianych w niéj słów pełnych zaufania. Więcéj mówić nie mogę dziś gdyż się sobór dopiero rozpoczął i kiedy jeszcze żadnéj nie ogłoszono uchwały, wdawać się zaś nie możemy w przypuszczenia tych, którzy w nim nie biorą udziału.

Dziś, gdy Francja żądająca szacunku dla swéj wolności, chce także za to ze swéj strony szanować wolność kościoła, nie należy się obawiać powrotu dawnych gallikańskich sporów; lecz nie chce się nad tym przykrym punktem rozszerzać. Dlatego proszę senatu, by nie debatowano nad tém już dłużéj. Na téj samęj trybunie, na którą w młodzieńczych latach po raz pierwszy wstąpiłem, nauczyłem się od jéj sławnych poprzedników największego umiarkowania w traktowaniu kwestji politycznych, lecz zarazem wytrwałości w obronie nieśmiertelnych zasad z 1789, które są zaszczytem narodu francuskiego. (Powszechny oklask.)

Projektowane przez br. Bremier przejście do porządku dziennego nie zostaje przyjętém; natomiast przyjętém zostaje zaprojektowany przez pana Snina dodatek: „senat ufając złożonym wyjaśnieniom i zapewnieniom przez pana ministra spraw wewnętrznych przechodzi do porządku dziennego.“ Prezydent Rouher czyta jeszcze interpelację hrabiego Segur d'Agnesseau, która zapytuje się: czy rząd zechce natychmiast położyć koniec smutnemu stanowi anarchji, w jakiéj kraj zostaje od 10 miesięcy w skutek codziennych nadużyć urzędów i praw.“ Nad tą jakoteż i nad interpelacją pana Maupas odbędą się narady w przyszłą sobotę.

Serbja.

Belgrad 12 stycznia.

W. K. [Program stronnictwa młodéj Serbji — przeciw panslawizmowi moskiewskiemu.]

Dziennik *Serbja* w jednym z ostatnich numerów zamieszcza artykuł, którego nagłówek jest następujący: „Jaka ma być zewnętrzna polityka rządu serbskiego?“

Dziennik *Serbja* jest organem Omladyny serbskiéj, czyli liberalnéj partji, która pod pewnym względem zostając pod patronatem rejenta Risticza, przez to samo wywiera już pewien wpływ na przebieg spraw krajowych. Ponieważ nadmieniony artykuł potrzeba uważać jako akt wiary politycznéj, a oraz programat, jaki nakreśla liberalna partja co do zachowania się rządu wobec wyczekującéj swego rozstrzygnienia kwestji wschodniéj, sądzę przeto, że nie będzie od rzeczy, gdy rdzeń tego artykułu w wiernem podam tłómaczeniu do wiadomości czytelników *Kraju*.

„Zadaniem narodu serbskiego, — powiada ów artykuł, — jest przedewszystkiem zapewnić i zabezpieczyć tak sobie, jak i swéj braci sąsiedniéj swobodny i samodzielny rozwój. Z tém zadaniem narodu serbskiego musi być zgodną i jego polityka zewnętrzna.

„Wobec tego zadania naród serbski nie może i nie powinien zaprzątać się panslawistycznemi tendencjami, bądź je popierając, bądź walcząc z niemi. Jak jedno bowiem tak i drugie, przechodząc naszą możność, spowodowałoby tylko rozproszenie sił naszych. Zresztą ani jedno ani drugie nie stanowi naszego zadania.

„Dlatego téż zarówno grzeszą i ci, co nam panslawistyczne tendencje narzucają, jak i ci, co nam je zarzucają. W każdym razie ani ci ani tamci nie potrafią nas sprowadzić z prawéj drogi do wytkniętego wyżéj celu.

„Naturalny zżąd wniosek jest ten: kto nie przeszkadza nam w spełnieniu naszego zadania, z tym chcemy żyć w przyjaźni; kto nam w spełnieniu jego pomagać będzie, temu ofiarujemy miłość braterską; kto zaś niechętnym jest naszému zadaniu i w usiłowaniach naszych będzie stawiał przeszkody, z tym możemy się spotkać na polu walki orężnéj.

„Taka jest zewnętrzna polityka narodu serbskiego, potrzebujemyż jeszcze zapytywać, jaką ma być polityka zewnętrzna rządu serbskiego?

„Polityką rządu serbskiego powinna być polityka narodowa. Dlatego téż z przyjaciołmi naszéj sprawy winien on żyć w przyjaźni, z niechętnymi jéj i jawnymi wrogami nie wchodzić w żadne ściślejsze związki, a trzymać się na stanowisku odpornem.“

Określenia tego artykułu są jasno i nie pozostawiają żadnéj wątpliwości co do znaczenia użytych wyrazów. Protestuje on w imieniu liberalnéj partji przeciwko narzucanym i zarzucanym narodowi serbskiemu tendencjom panslawistycznym i jednocześnie ogłasza, że narodową polityką téj partji jest myśleć nietylko o samodzielnym rozwoju własnego narodu, ale także i sąsiedniéj braci. Kogo rozumie ów artykuł pod nazwą sąsiedniéj braci? Oto Serbów węgiersko-austrjackich i tureckich. Czy polityka tego rodzaju może zostawać w zgodzie z protestacją przeciwko zarzucaniem i narzucaniem Serbom panslawizmowi, czy nie jest ona raczéj prostym i bezpośrednim panslawizmu wynikiem? Tak niezawodnie zapyta się nie jeden, kto nie wyrobił sobie jasnego pojęcia o tém, co to jest panslawizm i do tego mianownika zwykł sprowadzać nawet takie usiłowania, które wynikają z dążności czysto narodowych, jak również ten, co uważa naprzykład mieszkańców Bośnji i Hercogowiny za osobne i różne od Serbów narody. Na to przypuszczalne zapytanie odpowiadam następującą uwagą: Liberalnéj partji serbskiéj na dzisiaj chodzi tylko o to, by zapewnić swobodny i samodzielny rozwój tak Serbom, zostającym pod panowanidm austro-węgierskiém, jak i tym, których pilnuje przed pożądliwością moskiewska bezmyślna formułka rządu tureckiego, jak słusznie redakcja *Kraju* się wyraża. O politycznem połączeniu ich w jednę całość w obecnéj chwili ona nie myśli, odkładając spełnienie tego żadania, które za ostateczny cel sobie stawią tak Serbowie tureccy jak i węgierscy, do czasów późniejszych, bez przesądzania formy i sposobów, za pomocą których połączenie takie dałoby się osiągnąć.

Czy usiłowania w tym kierunku robione zasługują na nazwę panslawizmu? Bynajmniéj. Ani z abstrakcyjnym panslawizmem, wylęgłym w głowie sentymentalnych ar-

---

STO DJABŁOW.

Mozajka z czasów czteroletniego sejmu

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom II.

(Ciąg dalszy.)

Nie dając się odpędzić, trzymając ciągle rękę Konstantego, kasztelanowa sparła się tylko o ścianę, czując, że słabnie... Tymczasem gospodarz zwolna gromadę ludzi starał się wyprosić, ażeby izbę wypróżnić. Przyszło to z wielką trudnością i nie bez pomocy Metlicy, który sam dopiero potrafił głosem i ręką trudnego dzieła dokonać.

Lekarze zewsząd wezwani przybywali, obmywano rany, szeptano cicho, a nieszczęśliwa Gietta znajdowała się w najprzykrzejszém położeniu, chcąc odjechać, nie wiedząc, jak porzucić kasztelanowę, a wzdrygając się na widok krwi, którego znieść nie mogła.

Nareszcie ośmieliła się jéj szepnąć na ucho, że konie odeśle, a sama wymknęła się, wracając do pani Krakowskiéj z najświeższemi nowinami z pobojowiska. Że na ucho rozpowiedziała wszystkim historją téj kochanéj Niny, o tém spodziewam się, że nikt nawet powątpiewać nie będzie.

Naostatek rany zostały obwiązane, krew zatamowana i wszystkie środki przedsięwzięte. Dwa cięcia w głowę, które dotknęły głęboko kości, były w istocie najniebezpieczniejsze, inne pociemku zadane przez suknię, która uderzenie osłabiła, bolesne, ale niegroźne się być zdawały.

Choregoż wszakże pozostawić tu nie było podobna... posłano po nosze do szpitala św. Rocha i na nich złożono księcia, który odzyskiwał chwilami przytomność, powoli dźwignięto ku Marywilowi.

Lekarz zapewnił kasztelanowę, że jeźli tylko nic się nie okaże dotąd im niewiadomego, wstrząśnięcie mózgu, uderzenie, lub t. p., chory z pomocą Bożą... ocalonym być może.

Gdy doczekawszy się tych słów biedna kobieta zapragnęła nareszcie odjechać do domu, okazało się, że starościna koni jéj przysłać zapomniała, poszła więc pieszo ze służącym, który się tu znalazł przypadkiem.

Smutny był pochód powolny ku mieszkaniu księcia, którego z ostrożnościami niezmiernemi nieść musiano. Nie odstępował go Metlica, chirurg i rotmistrz Trąba, który sprawiwszy się w urzędzie, powrócił nazad.

Nazajutrz rankiem wczorajsza wiadomość sprawdzona i poprawna w nowém wydaniu rozeszła się po Warszawie. Ale w gazecie wzmiankując o wypadku napisano, że przez nocnych rabusiów został napadniętym książe, chociaż wszyscy wiedzieli, z czyjéj ręki pochodziła zasadzka, a hrabia Zeno nie tając się bynajmniéj z krwią zimną mówił, iż żałuje tylko że księcia nie zabito.

Osobliwsza téż jakaś opieka ocaliła pułkownika i draba, zabranych na placu od procesu kryminalnego. Obu ich rotmistrz Trąba oddał w ręce marszałkowskiéj straży. Pancini miał ramię zgruchotane, jego towarzysz ranny ciężko ruszyć się nie mógł, przecież trafem niewytłumaczonym téjże nocy uszli oba.

Rotmistrz Trąba ofiarował się pod przysięgą zeznać, iż pułkownika zdał straży, tymczasem w protokóle nazwiska nie zapisano. Znać już było z tego, że poszukiwanie sądowe będzie nadaremném. Wypadek sądzono oczywiście wedle stanowiska, jakie kto względem osób grających w nim rolę zajmował.

Tak zwane wówczas stronnictwo patrjotów, któremu szło o zaprowadzenie ładu i porządku, o ukrócenie samowoli, o wytępienie obyczaju anarchicznego, gwałtowny krzyk podniosło przeciwko hrabiemu. Występek był tém większy, że się stał pod bokiem sejmu i w rezydencji króla, za który wedle prawa na gardle karano. Ale główny sprawca prawnie ściganym być nie mógł; nie zapierał się on wcale swojego udziału, wyzywając wszakże aby mu go legalnie dowiedziono.

Pancini znikł bez śladu.

Stosunki rodziny, kolligaci jéj, przyjaciele zapewniali bezkarność. Król wszakże, całe jego otoczenie i partja, o któréj wzmiankowaliśmy, dała poznać hrabiemu, iż sobie współczucia nie zyskał. Rzecz starano się ubić i pokryć milczeniem, a na zarzuty gwałtu odpowiadano śmiercią hrabiego, zapomniawszy co ją spowodowało a raczéj lekceważąc tak pospolitą awanturę.

Kasztelanowa została skompromitowaną niepowrotnie, ale tak mało jéj o to chodziło, iż wcale się nie troszczyła swym losem.

Starościna miała nazajutrz cały dzień co opowiadać, a że powtarzała jedno i nieco ją to nudziło, musiała powoli przybierać dramat w barwy coraz nowe, coraz jaskrawsze, które w końcu dla niéj przybrały znaczenie rzeczywistości.

Hrabia Zeno tegoż dnia uważał właściwém pokazać się na pokojach królewskich; było to niezręcznością z jego strony, trafił na świeże rozdrażnienie i mógł się przekonać, iż wrażenie faktu było dlań najnieprzyjaźniejsze. Nikt mówić z nim nie chciał, król postrzegłszy go z afektacją się odwrócił, inni naśladowali pana; hrabia osamotniony nie znalazł nawet nikogo, przed kimby się mógł poskarżyć. Zmięszany i gniewny na wychodném z zamku przyparł do kąta jednego ze swych kuzynów, dobrze położonego na dworze.

— Uważasz, że nikt ze mną mówić nie chcé... odwracają się wszyscy.

— Ale jakże chcesz? — odparł krewny — skandal publiczny, gwałt wśród stolicy, pod bokiem N. Pana, a powiem ci szczerze iż czasy takich burd minęły... Mógłeś go zabić, ale trzeba było stanąć samemu... Bądź co bądź, imię to Korjatowiczów na coś lepszego zasługiwało, i nie byłbyś się splamił, wyzywając go na rękę... Wszyscyby byli za tobą.

— Myślisz? — spytał hr. Zeno.

— Tak mówią wszyscy.

— Bardzo dobrze — odparł gniewny hrabia. — Mówią, że książątko się wyliże... a więc gdy stanie na nogi, znajdę powód, aby się z nim zmierzyć i — łeb mu roztrzaskam.

— Zdaje się, że téj vendetty byłoby już może dosyć! — rzekł kuzyn.

— Dla mnie, nie — odparł hrabia. — Musiałem się zemścić, odwracają się odemnie, muszę się zrehabilitować.

To mówiąc, wyszedł z zamku dumnie, i na jakiś czas znikł z horyzontu warszawskiego.

Historja ta zresztą, która przypadła właśnie wśród najgorętszych rozpraw nad nową ustawą zaprzątającą umysły wszystkich, mniéj miała rozgłosu, niżby w innéj chwili mieć mogła... Zapomniano o niéj w kilka dni, a że książę nie umarł na razie, znaleźli się nawet po tygodniu obrońcy, i wielka wrzawa zupełnie ucichła. Wprzódy jednak hrabia miał przyjemność czy kłopot — trudno to ściśle oznaczyć, być zaproszonym przez stowarzyszenie młodzieży, tężyzny, z któréj łona wyszłe gronko przybrało miłą nazwę „stu djabłów,“ na wielki piknik dany na cześć jego na Woli. Czy to było uwielbienie czy szyderstwo, rozpoznać on sam nie mógł. Chwalono jego postępowanie tak bardzo, że to zakrawało na sarkazm. Na uczcie po raz pierwszy ojciec Kakofonjusz wygłosił zredagowane przez się dziesięć przykazań djabelskich, mających służyć za prawidło postępowania młodzieży. Piosnek, pamfletów, trawestacji (w rodzaju późniejszéj biblji targowickiéj Niemcewicza) chodziło naówczas po świecie wielkie mnóstwo. Dziesięcioro djabelskie było dosyć dowcipne i widocznie natchnione znanym paszkwiluszem z czasów Zygmunta III, zawierającym mszę trawestowaną na sposób rakusko-jezuicki. W rękopismach współczesnych zachował się ten dekalog szatański, który na nieszczęście maluje dobitnie obyczaje epoki i jakiś szał bezmyślny, owładający nią w paroksyzmach upojenia.

W części zdrowszéj społeczeństwa warszawskiego i uczta i dziesięcioro sprawiły smutne wrażenie, ale sama przesada była na nie lekarstwem.

Rozsądniejsi sądzili, że djabli doprowadzając zepsucie do teorji i do absurdum, zręcznie przeciwko niemu działali. Prawdopodobniéj nie wiedzieli oni sami dobrze co robili.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cheologów, niemającym warunków bytu, błąkającym się jak mara po mózgach zidjotyzmowanych doktrynerów lub niedowarzonych dudków, ani téż z mongolskim panmoskwicyzmem, bękartem idealnego panslawizmu, nie mają one nic wspólnego. Potrzeba wiedzieć, że jeżeli kto, to Serbowie najmniéj są usposobieni do zrzeczenia się swéj narodowości na rzecz idealnego panslawizmu, podającego w nagrodę abstrakcyjną formułkę niebywałéj słowiańskiéj narodowości, a jeszcze mniéj na korzyść realnego panmoskwicyzmu, przynoszącego w podarunku knut i nihilizm — do wyboru. Zresztą wobec rozbudzonego powszechnie w Słowian poczucia narodowego, panslawizm stracił już swe znaczenie i dziś zaledwie może służyć za obłudny i zwodniczy sztandar, pod którym rozwijają się agitacje panmoskiewskie. Z panslawizmem nie należy utożsamiać przyjaźni, sympatji i wiary ludów słowiańskich w Moskwę, jako w przyszłą ich zbawczynię. [illegible] Europa, pozostając względem niéj w zupełnéj bierności, nie pospieszy z załatwieniem kwestji wschodniéj. [illegible] w Bośni i Hercogowinie, którzy [illegible] ze strony moskiewskich konsulów, biorących ich w opiekę przeciwko nadużyciom anarchicznego rządu tureckiego, nie mieli sposobności przekonać się, o ile polityka moskiewska jest przeciwna ich narodowym interesom, jak i w ludności ks. serbskiego, która niejednokrotnie miała sposobność przekonania się, czém była i czém być dla niéj nie przestanie opieka moskiewska. Do rozniecenia téj sympatji, do podtrzymania téj wiary jeżeli Moskwa wszelkich używa nadających się środków, to z drugiéj strony przyczynia się niemało do ich spotęgowania także i ta okoliczność, że cała Europa [illegible] ich przyjaźń dla Moskwy, a zwłaszcza niemiecki [illegible] słowiańskiego żywiołu zdaje się dybać na ich pochłonienie. [illegible] Ważną pod tym względem odgrywa także rolę niski stopień wykształcenia Słowian południowych i urok, jaki dla ich [illegible] wyobraźni [illegible] Europy, ma to przeświadczenie, że przecie wśród wszystkich Słowian dźwigających obce jarzmo, jest jedno słowiańskie mocarstwo, które Niemcy muszą szanować, a Turcy obawiać się.

[illegible] Moskwie, okazać jéj [illegible] wielkości, a całe złudzenie zginie; nim to nastąpi, jak długo Turcja będzie podtrzymywaną jako malum necessarium, [illegible] wśród nich sojuszu przeciwko Moskwie, a choćby nawet [illegible] odosobnienia ich od niéj za pomocą propagandy polskiéj, wszelkiego rodzaju propagandy anti-moskiewskiéj.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Tarnopol. Na walném zgromadzeniu tutejszego oddziału towarzystwa pedagogicznego zaświadczono:

Sprawozdanie z czynności zarządu oddziału [illegible] przekonało o smutnym fakcie małego poparcia spraw szkolnych przez rady powiatowe. Uwagi godną rzeczą jest, że rady powiatowe: tarnopolska, zbarazka, skałacka i trembowelska, tudzież rady miast Tarnopola, Zbaraża i Skałatu nietylko ani grosza nie dorzuciły na wsparcie funduszu bibljoteki odd. tutejszego, ale co gorsza, nie raczyły nawet na odezwy towarzystwa odpowiedzieć. Od czasu wyboru energicznego i ze swéj gorliwości nauczycielskiéj znanego prezesa, oddział tutejszy rozwija znaczną czynność i wielu zyskał zwolenników, w skutek czego liczba członków wzrosła. Wśród obecnych, których liczba (mimo pory zimowéj) do 40 dochodziła, były wszystkie nauczycielki tutejszéj szkoły żeńskiéj katolickiéj, profesorowie szkół realnéj i głównéj, ale natomiast brakło profesorów gimnazjum i szkoły niemiecko-żydowskiéj.

Rozprawa pedagogiczna »o egzaminach publicznych« bardzo zajęła zgromadzonych. Wielu mówiło przeciw egzaminom publicznym i rzeczywiście argumenta, które przytaczali, przewyższają znacznie argumenta za utrzymaniem egzaminów publicznych, które znalazły słabych i nielicznych obrońców. Potępiono większością głosów egzamina publiczne w szkołach naszych takie, jakie podziśdzień odprawiają; oświadczono się natomiast jednomyślnie za potrzebą jak najczęstszych inspekcji nadzorców szkolnych.

Rozprawa »o metodach czytania« traktowaną była mniéj wyczerpująco dla spóźnionéj pory.

Tarnopolski wydział powiatowy skłonił gminy do dawania bezpłatnych podwód nauczycielom szkół ludowych udającym się na zgromadzenia tow. pedagogicznego w Tarnopolu. Rozporządzenie to panu wójtowi w Mikulińcach tak dalece się nie podobało, że on jeden odmówił tamtejszemu nauczycielowi podwody.

W końcu uchwalono na wniosek prezesa z przyszłém walném zgromadzeniem oddziału tarnopolskiego połączyć wystawę przedmiotów szkolnych, a najlepsze okazy téj wystawy odesłać na wystawę przedmiotów szkolnych z całego kraju, która w roku bież. w Kołomyi ma się odbyć. Spodziewać się należy, że wszystkie szkoły okolicznych powiatów wezmą udział w téj pierwszéj wystawie.

Pożytecznem byłoby, aby za przykładem tutejszego starosty i inni członkowie [illegible] na takie zgromadzenia przybywali i ze sprawą wychowania i szkół bodaj praktycznie się obznajmiali.

W dniu 30 stycznia b. r. w niedzielę odbędzie się o godzinie 2 po południu w zabudowaniu szkoły głównéj męzkiéj nadzwyczajne walne zgromadzenie tutejszego oddziału towarzystwa pedagogicznego.

Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego zgromadzenia; 2) wybór kandydatów do nagród przez sejm krajowy dla nauczycieli szkół ludowych przeznaczonych; 3) sprawa systemizowanych i rzeczywiście istniejących szkół w 5 powiatach oddziału przydzielonych.

Sokal. We czwartek d. 20 stycznia r. b. odbędzie się w lokalu szkolnym o godz. 10. przed południem walne posiedzenie oddziału sokalskiego tow. pedagogicznego. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. 2. Sprawozdanie z czynności zarządu. 3. Rozprawy nad tematem: „Szkoła w życiu a życie w szkole." 4. Sprawozdanie z czynności komisji: a) wydawniczéj, b) bibljotecznéj. 5. Sprawozdanie delegata z posiedzenia centralnego w Krakowie. 6. Wnioski zarządu. 7. Wnioski pojedynczych członków. 8. Rozdanie dyplomów. — [illegible]

Kałusz. — Gmina Kopanka w starostwie kałuskiém położona, postanowiła założyć u siebie szkółę miejscową.

Część urzędowa.

Edykta. — Sąd obwodowy w Stanisławowie wzywa posiadacza zatraconego wekslu [illegible] — Sąd obwodowy tarnowski uwiadamia Wojciecha Proszowskiego o pozwie [illegible] — Sąd krajowy lwowski uwiadamia [illegible] — Sąd obwodowy w Stanisławowie uwiadamia [illegible] — Sąd obwodowy w Samborze uwiadamia [illegible] — Sąd powiatowy w Mostach wielkich ogłasza sprzedaż gospodarstwa rustykalnego pod l. kons. 6 rep. 114 w Derewnie położonego, Szczepana i Pryszki Szmygel na rzecz Wincentego Jandery pto 85 złr. 5 c. w d. 10 i 24 lutego i 10 marca b. r. Cena szacunkowa 178 złr. 50 c.— Sąd powiatowy w Sanoku wzywa wszystkich tabularnych współwłaścicieli dóbr Rostoki dolne, spadkobierców śp. Onufrego Troskulawskiego, Józefa Bielakiewicza, Tekli z Chojnackich Karsznickiéj i Wincentego Majewskiego, aby w celu załatwienia wszystkich spraw serwitutowych i indemnizacyjnych, tyczących się tychże dóbr w przeciągu 90 dni wspólnego obrali pełnomocnika. Sąd powiatowy w Borszczowie wzywa spadkobierców bez testamentu zmarłego na dniu 4 marca 1866 w Gusztynie Iwana Stadnika, Michała Stadnika do zgłoszenia się w przeciągu roku do oświadczenia spadkowego przez kuratora Jana Hawryluka.— Sąd powiatowy lwowski uwiadamia A. Hirsza Scholz o wniesionym pozwie Zygmunta Weiser pto 5000 złr. prenotowanéj na części realności 423 2/4 we Lwowie. Termin do ustnéj rozprawy 25 stycznia b. r. Kurator dr. Rechen z sub. dra Rappaporta.— Sąd obwodowy w Krakowie uwiadamia Andrzeja Szujut o przyznaniu na własność kwot 300 złp., 284 złp. i 8 złp. na rzecz Magdaleny Brandys, które to sumy na realności nr. 236 g. VIII Franciszki i Michała Malinowskich zaintabulowane są. Kuratorem Andrzeja Szujuta dr. Mochnacki z zastępstwem dra Koreckiego; Franciszki i Michała Malinowskich zaś kuratorem adw. dr. Wyrobek z subst. dra Jakubowskiego. — Sąd obwodowy w Tarnowie ustanawia notarjusza dr. [illegible] od 1go stycznia b. r. komisarzem sądowym do czynności spadkowych [illegible]

Obwieszczenie. — Dnia 1 marca 1870 o godz. 11 z rana odbędzie się w gmachu wydziału krajowego we Lwowie trzecie publiczne losowanie obligacji galicyjskiéj pożyczki krajowéj z r. 1866.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Doniesienie. — Czas z niedzieli w artykule politycznym [illegible] zarzuca nam: 1° obłudę, 2° zmowę, 3° fałsz, 4° złą wiarę. — Ciąg dalszy zapowiedziano.

Odbieramy następujący list:

„Nie wiem w jakim celu i od kogo odbieram numera Unji. Sądzę, że się omylono, gdyż w czytaniu tego pisma wcale się nie bawię. Składam je na ręce szanownéj redakcji.

(Podpis).

(Załączono trzy nra Unji nierozwiniętych).

Towarzystwo przyjaciół sceny narodowéj we Lwowie wzywa publiczność o nadsyłanie książek do bibljoteki zakładającéj się przy szkole dramatycznéj.

Koło polityczne [illegible]

Na chorągiew cechu szewskiego. — [illegible]

Egzekucyjne eksmisje lokatorów [illegible]

[illegible] nie pojmujemy bezwzględności i srogiego postępowania w tym wypadku przełożonéj zakonnic w klasztorze św. Jana panny Waligórskiéj, tem mniéj, że p. Święcicki, jak nam donoszą, jest człowiek przez współobywateli szanowany.

Wczoraj od godz. 4—6 po południu odbyło się u hr. Adama Potockiego prywatne zgromadzenie w sprawie tow. przyjaciół oświaty, w którém udział brała znaczna liczba członków tego towarzystwa. Hr. Potocki jako prezes towarzystwa, zagaił kilkoma słowy zgromadzenie, poczem p. Wincenty Pol, jako członek zarządu tow. w dłuższéj przemowie skréślił kilkoma rysy dzieje wydawnictw polskich w czasach porozbiorowych i podniósł znaczenie i cel tak wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych, jakotéż zawiązującego się towarzystwa przyjaciół oświaty.

Po Wincentym Polu zabrał głos prezes towarz. hr. Potocki, oświadczając, że cel téj poufnéj pogadanki jest podwójny: najprzód ten, aby obecni członkowie oświadczyli się czy chcą popierać rozwój towarzystwa czy nie; podrugie, aby obecni szczerze i bez ogródek wyjawili zdanie swoje, jakie są przyczyny dotychczasowego małego powodzenia towarzystwa. Co do pierwszego punktu prezes wzywa obecnych, aby ci którzy chcą wziąść na siebie moralny obowiązek popierania towarzystwa objawili to podniesiem rąk. W skutek tego wezwania prawie wszyscy obecni podnieśli ręce. Należy się więc spodziewać, że najbliższe walne zgromadzenie towarzystwa przyjaciół oświaty uda się świetnie.

Dyskusję nad drugim przedmiotem porządku dziennego rozpoczął p. Szujski wykazując dodatnie strony wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych, które po nad walką stronnictw [illegible] Po p. Szujskim kilku mówców wykazało ujemne strony wydawnictwa [illegible] zamknął posiedzenie koło godziny 6.

Jan Zacharjasiewicz [illegible]

Prezydent miasta dr. Dietl wyjechał wczoraj do Wiednia dla brania udziału w walce parlamentarnéj.

Opisany poprzednio wypadek aresztowania na placu szczepańskim [illegible]

Donoszą nam, że Rusini w Krakowie zamieszkali [illegible] w dniu 18 [illegible] tego roku [illegible] „Smoczą Jamą" święcić będą.

Oddział nauk przyrodniczych i lekarskich tow. naukowego krak. [illegible]

[illegible]

Ogólny dochód z balu akademickiego wynosił [illegible] 969 złr. [illegible] sala [illegible] 653 złr. 48 c. Pozostaje czysty dochód 314 złr. 81.

Trzecia maskarada [illegible]

Karnawał. — [illegible] balu Sybiraków [illegible]

— Sobotnie zabawy w „Postępie" [illegible]

[illegible]

— Maskarady nie tylko u nas lecz i gdzieindziéj zaczynają być bardzo świetne i nadzwyczaj charakterystyczne. W Warszawie na pierwszéj maskaradzie, na sto osób obecnych nie było ani jednéj maski.

Lwów.— *Ogłoszenie.* Zarząd centralny stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowéj we Lwowie, uwiadamia niniejszém zarządy powiatowe, iż „doroczne walne zgromadzenie delegatów stowarzyszenia odbędzie się dnia 10 lutego b. r. we Lwowie, jak to już okólnikiem z dnia 23go grudnia 1869 l. 750 zapowiedziano."

O miejscu i godzinie zebrania uwiadomieni będą szanowni delegaci osobném ogłoszeniem w dziennikach. Obecnie zwraca się głównie uwagę szanownych zarządów na to, iż należy przystąpić do wczesnego wyboru delegatów w tych oddziałach, gdzie to jeszcze dotąd nie nastąpiło.

Od zarządu centralnego stow. przyj. ośw. ludow.

Lwów, 14 stycznia 1870.

za sekretarza: *Bronisław Komorowski.* — za prezesa: *J. Starkel.*

Sprostowanie. — Wiadomość zamieszczona w „kronice potocznéj i rozmaitości" nr. 8 i 12 dziennika „Kraju" z d. 12 i 16 stycznia r. b. (środa i niedziela), iż w tych dniach w krakowskim dworcu kolei żelaznéj policja rewidowała rzeczy p. B., wracającego z Tarnowa, pod pozorem, że tenże broń przewozi — jest mylną. Rewizja bowiem podobna miejsca nie miała.

Według powziętéj jednak wiadomości, tutejsza straż akcyzowa miejska żądała otwarcia kuferka, który mieścił w sobie książki, a należał do osoby z Tarnowa koleją żelazną przybyłéj, celem przekonania się, czyli w kuferku tym nie znajdują się wiktuały lub inne przedmioty, ulegające opłacie konsumcyjnéj.

Z c. k. dyrekcji policji

Kraków, 16 stycznia 1870.

HOTEL pod RÓŻĄ *przyjechali:* Antoni Lazowski ob. z Okotowa, Juljan Zubrzycki w. d. z Rabki, Aleksander Dydyński w. d. z Raciborska, Władysław Rudzki dzierżawca z Sanoka, Jan Zacharjasiewicz literat ze Lwowa, Józef Olic nauczyciel z Czech, Leonard Aleksandrowicz w. d. z Sanoka, Seweryn Popiel dr. praw z Sanoka, Elwenreich dr. med. z Bielska, Alfred Wilson prywat. z Miehowa.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Karol br. Lachmann w. d. z Galicji, Hieronim Racięcki w. d. z Kongresówki, Józef Sykora kup. z Czech, Adam Midawski w. d. z Galicji, Olga Miller z Drezna, Hipolit Brzeziński wł. d. z Poznańskiego, Florjan br. Helcel w. d. z Gurek, A. Czopod ob. z Galicji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— *Konwencja względem żeglugi na Prucie* zawarta dnia 3. (15) grudnia 1866 pomiędzy Rossją, Austrją i Rumunją, a ratyfikowana przez dwa pierwsze mocarstwa d. 11 lutego i 11 stycznia 1867, a przez Rumunję dopiero dnia 26 czerwca (8 lipca) 1869, zawiera następujące ważniejsze postanowienia: Żegluga na Prucie dozwolona jest wszystkim statkom handlowym na całéj jego długości, o ile przecina lub odgranicza terytorja mocarstw kontraktujących. Na opędzenie wydatków w celu uregulowania rzeki i uczynienia jéj spławną będzie pobierany podatek, którego ustanowienie zostawia się komisji złożonéj z reprezentantów mocarstw kontraktujących i oprócz którego żadne inne należytości lub taksy pobierane być nie mogą. Jeżeli gminy miejskie lub wiejskie urządzą swym kosztem jakowe zakłady dla żeglugi przydatne, wolno im będzie pobierać stósowną opłatę od okrętów używających tychże zakładów. Ogólny podatek żeglarski pobierany będzie przy ujściu Prutu do Dunaju od wszystkich statków płynących w górę lub na dół. Ani towarzystwa, ani osoby prywatne nie mogą bez zezwolenia komisji międzynarodowéj wznosić na rzece lub jéj wybrzeżach mostów, bulwarów, grobli i t. p. Towary Prutem spławiane wolne są od wszelkich opłat przewozowych. Granice celne ciągną się wszędzie wzdłuż rzeki i nigdzie jéj nie przecinają. Dopóki więc okręty, tratwy i t. p. są w biegu lub stają na kotwicy, uważane będą przez władze celne, jakby się znajdowały za granicą celną.

Wiadomości telegraficzne.

Warszawa 15 stycz. Zapewniają, że Berg miał zaprojektować zupełną amnestją (oczywiście na papierze *Red.*) dla skompromitowanych w ostatniém powstaniu a przebywających za granicą Polaków. Rada państwa odrzuciła propozycją. Wiadomość, jakoby rząd miał znieść bank polski, nie potwierdza się dotąd.

Kijów 15 stycznia. Tutejszy komitet słowiański uchwalił zbierać składki dla słowiańskich powstańców w Dalmacji, którzy, jak uchwała utrzymuje, w skutek okrucieństwa katolickiego wojska wiele ucierpieli.

Praga 14 stycznia. Dyecezja Budziszyn wysłała adres do swego biskupa w Rzymie, żądający poparcia utworzenia czeskiego narodowego kościoła.

Od 1 lutego ma się pojawić nowy dziennik *Konstytucja*.

Praga 15 stycz. Pragska rada miejska uchwaliła jednogłośnie przez deputację podziękować cesarzowi za to, że zezwolił na ogłoszenie obydwóch memorjałów ministerjalnych, dających poznać ludom Austrji zasady obydwóch stronnictw ministerjalnych i konstatujących najwyższe polecenie w celu wynalezienia drogi do ugody. Adres redaguje dr. Rieger.

Redaktor dziennika *Obrana* został przez sąd krajowy skazany na grzywny 50 złr. za powtórne oddrukowanie artykułu skonfiskowanego, ale przez sąd przysięgłych uwolnionego od zarzutu.

Peszt 15 stycz. Minister finansów wstrzymał zapomogi rządowe dla spółek akcyjnych. Minister sprawiedliwości wnosi projekt ustawy, dotyczący zmiany nowéj procedury cywilnéj i zmiany nowéj ustawy o ogłaszaniu ustaw.

Klub lewicy zgodził się na projekt ustawy dotyczący ustanowienia najwyższéj izby obrachunkowéj, który komisja finansowa podała, żąda jednak, by izba obrachunkowa w bliższéj była styczności z legislatywą i zupełnie niezawisłą od ministerstwa.

Monachjum 15 stycz. Przyczyną nowego przesilenia ministerjalnego ma być minister sprawiedliwości Lutz, który do projektu mowy tronowéj, ułożonego przez ministerstwo, dodał swe wotum separatum, w gabinecie króla bardzo uwzględnione. Ks. Hohenlohe i kilku innych ministrów bardzo niezadowoleni.

Między Bawarją a Belgją zawarty został nowy układ kartelowy.

Paryż 15 stycz. (Posiedzenie ciała prawodawczego.) Po przyjęciu sprawozdania wniesiono projekt do ustawy o ogłoszeniach sądowych. Routelier wnosi projekt do ustawy o prawie towarzystw wzajemnéj pomocy do niezależnego wyboru prezesa.

(Posiedzenie senatu.) Maupas interpeluje w sprawie polityki wewnętrznéj i powiada: Stanowisko teraźniejszego gabinetu tak jest jasne, że go wszyscy musimy popierać. Mówca żąda tylko od rządu postawienia programu.

Ollivier odpowiada, że sam fakt, że ten gabinet jest u steru, więcéj mówi, niż wszystkie oświadczenia. Gabinet ma już za sobą przeszłość, na którą się powołuje.

Nie żądaliśmy, mówi daléj, władzy rządowéj; proponowano nam, byśmy myśli nasze przeprowadzili. Przyjęliśmy propozycję. Będziemy opozycją, nigdy reakcją. Ministerstwo przeprowadzi lojalnie obydwa programy, które podpisało. Różnica między obydwoma jest niewielka. Program lewego środka jest tylko dokładniejszém wyłuszczeniem programu prawego środka.

Senat nie będzie zaporą przeciwną postępowi, ale tylko chwilową przeszkodą, by zbyt prędko nie postępować, co właśnie postęp zapewni. (Żywe oklaski).

Rzym 15 stycz. Dzisiaj rano postanowiła kongregacja soborowa wybrać delegacją do obrad nad sprawami wschodu i dalekich misji, — poczém dyskusja o dyscyplinie kościelnéj. 5-ciu ojców mówiło.

Madryt 15 stycznia. Mówią, że Zorilla zostanie prezydentem kortezów.

Republikanie wniosą dziś, by Burbonów wykluczyć na zawsze od tronu hiszpańskiego.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 16 stycznia.

B. Telegrafowałem wam wczoraj w nocy, że niedzielna *Wiener Ztg* ogłosi dymisję mniejszości. Miałem to z najwiarogodniejszego źródła. Tymczasem dzisiejsza *Wiener Ztg* nie ogłasza jeszcze dotyczących odręcznych pism cesarza. Nie podlega jednak kwestji, że mniejszość dostanie dymisję; jutro prezes izby panów ma wiadomość tę ogłosić w izbie panów, uprzedzając w tém urzędową *Wiener Ztg.*

Opowiadają tu, że większość ministerstwa traktuje teraz z księciem Lobkowitzem o przyjęcie przez niego prezesostwa w ministerstwie.

Mimo zwycięztwa większości usposobienie giełdy jest najgorsze. Naprężona sytuacja w Paryżu wszystkich niepokoi i niecierpliwi.

Frankfurtscy kapitaliści przyjęli bardzo źle memorjał większości i pozbywają się renty i papierów austrjackich.

Wczorajszy bal w nowéj sali towarzystwa muzycznego wypadł świetnie. Między obecnymi były trzy arcyksiężniczki, hr. Beust, Taaffe, Hohenlohe, Bellegarde, król hanowerski i wszystkie znakomitości literackie i artystyczne.

Następcą zmarłego Beckego ma być Orczy.

Dzisiaj z rana otrzymaliśmy następujący telegram:

Wiedeń 16 stycznia w nocy (prywatny). Dzisiaj koło polskie odbyło posiedzenie na którém byli obecni także członkowie polscy izby panów. Jutro (w poniedziałek) w izbie niższéj Grocholski bronić będzie w ogóle rezolucji i postawi wniosek, aby rozprawę adresową odroczyć na środę, gdyż we wtorek jest święto ruskie. Dzisiaj przybył tu książe Władysław Czartoryski.

Jutro książe Auersperg w izbie panów a Kaiserfeld w izbie niższéj, ogłoszą urzędownie, że mniejszość otrzymała dymisję.

Stało się więc czegośmy się obawiali. Podane pod sąd opinji publicznéj dwa memorjały — nie doczekały się tego sądu, a już sprawa rozstrzygniętą została. Na cóż więc ogłoszono dwa memorjały. Chyba na to, aby wskazać w całéj nagości tendencje i usiłowania większości; aby w urzędowéj gazecie wiedeńskiéj skompromitować i napiętnować tych ludzi, którzy mieli objąć ster rządu. Jeżeli taki był cel owego ogłoszenia — osiągniętym on został w zupełności.

Ale cóż teraz będzie? Spodziewamy się, że nie zadługo ziszczą się przepowiednie stronnictwa mniejszości i czekamy cierpliwie, rychło nastąpi to, co w komisji adresowéj przepowiedział Grocholski: zaprowadzenie stanu oblężenia w Czechach i Galicji. Jesteśmy przekonani, że bürgerministerstwo długo bez tego obejść się nie będzie mogło.

Urzędowa *Wiener Abendpost* donosi, że arcyksiążę Karol Ludwik uda się 20 bm. przez Drezno do Berlina w celu złożenia dworowi berlińskiemu rewizyty za wizytę następcy tronu pruskiego w Wiedniu. — W Berlinie, dokąd arcyksiążę przybędzie 23 bm., zabawi trzy dni. Dnia 27 bm. arcyksiążę już będzie z powrotem w Wiedniu.

We Francji ministerstwo i cesarz robią usiłowania, aby zatrzeć złe wrażenie wywołane zdarzeniem w Auteuil.

Mowa Olliviera w ciele prawodawczém popierająca wniosek przekazania sprawy ks. Piotra Bonapartego najwyższemu sądowi, przyjętą była dobrze przez większość izby. Niemniéj jednak opinja publiczna potępia krok rządu, pytając się, dlaczego sprawy ks. Piotra nie oddano zwyczajnym sądom.

Natomiast najgorsze wrażenie zrobił wniosek prokuratora jeneralnego, żądający zezwolenia izby na wytoczenie procesu prasowego przeciw Rochefortowi.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 17 stycznia. Posiedzenie izby posłów rajchsratu: Prezydent odczytuje pismo odręczne cesarza do ministra Plenera, w którém cesarz daje dymisję prezesowi ministrów hr. Taaffe, ministrom Potockiemu i Bergerowi, a porucza Plenerowi stanowcze utworzenie gabinetu. Plener obejmuje tymczasowo prezesowstwo w radzie ministrów i kierownictwo ministerstwa obrony krajowéj. Były minister Berger składa mandat poselski. Grocholski uzasadnia wniosek co do galicyjskiéj rezolucji. Przydzielono go wydziałowi z 24 członków.

Rzym 17 stycznia. 300 ojców soboru odmówiło podpisu na petycję, że „definjowanie nieomylności papieża jest pożądaném". Inni odpowiedzieli wymijająco. Przeciwnicy nieomylności uchwalili kontrpetycję. W razie wniesienia téj sprawy na soborze nie otrzyma ona moralnéj jednomyślności.

Kursa. Wiedeń 17 stycznia, g. 2 m. —. 5% zjednoczony dług państwa 60.—.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 70.— — Londyn 123.25 Srebro 120.65.— Dukat 5.80 ½ Akcje kred. 257.10.— Lombardy 248.70.— Losy z 1860 r. 98.20. — Losy z 1864 r. 116.80.— Akcje franko-austr. 103.—.— Napoleony 9.81 —.—Akcje kol. galic. Kar. Lud. 236.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 205.50. — Akcje kolei północn. wschodniéj 160.—. — Akcje Banku 735.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 85.—. — Akcje banku jen. 42.—. — Renta w srebrze 70.10. — Galic. oblig. indemn. 73.—. — Bank obrotu 115.50. — Akcje banku ang. 306.—.— Kolej rządowa 393.—. — Koléj siedmiogrodzka 166.50. — Koléj Rudolfa 162.75. — Koléj pardubicka 163.25. — Koléj północna 215.50. — Tramway 146.— Bank budowy 50.—. — Koléj wschodnia 97.—. — Alföld 171.—. — Anglo-węgierskie 90.25.

Usposobienie giełdy: ustalające się.

Redaktor odpowiedzialny:

Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 17 stycznia	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	60 50	60 35
„ w srebrze	70 50	70 30
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	101 75	100 25
„ „ „ 1864	— —	— —
Galic. obligacje indemn.	— —	— —
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	—
Obligi pierwszeństwa:		
Kolej połudn. 3% (Lomb.)	122 —	121 —
„ Kar. Ludwika 5%	101 75	100 25
„ „ „ II emis.	94 50	93 50
„ Czerniow. I 5%	81 75	81 —
„ „ 1867	91 25	90 25
„ „ 1868	89 —	88 25
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	249 50	249 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	237 —	236 50
„ kol. czerniow.	209 —	208 —
„ kol. Rudolfa	164 —	163 50
„ kol. siedmiogr.	167 —	166 50
„ kol. półn.-wsch.	160 50	160 —
„ banku narod.	742 —	738 —
„ Zakł. kredyt	257 —	256 50
Kol. wschodnia	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku obrotow.	116 25	115 75
„ „ hypotecz. gal.	— —	— —
„ „ handl. ogóln.	86 50	85 50
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	90 50	89 50
Losy kredytowe	158 50	158 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	94 50	93 50

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ „ „ „ II emis.	93 50	92 50
„ likwidacyjne z kup.	77 50	76 50
Kolej warsz.-wied.	67 —	66 —
„ warsz.-bydg.	70 —	69 —
Ros. pr. z r. 1864	155 —	154 —
„ „ z r. 1866	152 —	151 —
Waluty: Srebro	120 50	119 50
Dukaty	5 85	5 75
Napoleondory	9 85	9 78
Imperiały	10 10	10 —
Courant pruski	1 83	1 82
Rosyjsk. ruble pap.	1 52	1 51
Wiedeń 15 stycznia.		
Dług państ. Renta 5%	60 50	60 35
„ w srebrze 5%	70 45	70 30
„ wal. austr. spłac. 5%	99 —	98 75
Losy pożycz. z r. 1839	222 —	221 —
„ „ „ 1854 4%	90 —	89 —
„ na 500 1860 5%	98 60	98 40
„ na 100 1860 5%	105 50	105 —
„ na 100 1864	117 50	117 25
Como	23 25	22 75
Oblig. ind. Gal. 5%	73 50	73 —
„ „ Bukow. 5%	74 25	73 25
Galic. pożycz. głodowa 7%	101 —	100 —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	315 50	315 —
Anglo-węgierskie	99	98 75
Austr. kredytowe	— —	— —
Kredyt. handl. przemysł.	259 20	259 —
Dyskontowy austr.	62 50	62 —
Franko austr.	105 —	104 50
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	741 —	739 —

Akcje kolei.	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Alföld Fiume	171 50	171 —
Czeska zach. na 200 złr.	218 50	218 —
„ północn. „ 150 „	121 —	120 50
Elżbiety na 200 „	185 —	184 —
Ferdynanda na 1000 „	2165 —	2160 —
Franc. Józefa „ 200 „	186 —	185 —
Kar. Ludwika „ 200 „	237 —	236 50
Koszyc. Oderb. 170 „	58 50	58 —
Lwow.-Czern. na 200 złr.	208 50	208 —
Półn. zach. austr	198 —	197 —
Rudolfa na 200 „	164 —	163 50
Siedmiogrodzka „ 200 „	167 —	166 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	397 —	395 —
Theissbahn	243 50	243 —
Tramway	144 50	144 —
Południowa na 500 fr.	252 40	252 —
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	160 50	160 —
„ wschodnia 200 „	91 25	90 75
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	231 —	230 —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107 75	107 25
Listy zast. galicyjskie 4%	— —	78 50
„ „ „ 5%	88 —	87 50
„ „ Banku Hyp. 6%	— —	90 25
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 50	91 —
„ Bank. narod. M.K. 5%	98 60	98 30
„ „ „ W.A. 5%	93 40	93 20
„ zast. węgierskie 5½%	91 30	91 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	92 —	91 50
„ „ zachod. 300 „ 5%	91 75	91 25
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	92 —	91 50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	90 50	90 25
Elż. „ 1869 „ „ 5%	94 25	94 —

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91 50	91 —
„ „ „ W.A. 5%	87 —	86 50
„ „ „ (sr. płat.) 5%	106 75	106 25
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	101 50	100 50
„ „ 2 emissja.	94 20	93 90
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	81 50	81 20
II. „ „ 5%	91 —	90 50
III. „ „ 5%	88 75	88 50
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	92 50	92 —
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	90 25	90 —
Rządowa na 500 fr.	143 —	142 —
„ II. emis. „ „	141 50	141 —
Południowa	121 80	121 40
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	93 50	93 20
Bony 1870 za 74 „ 6%	246 —	245 —
„ 1875 „ 76 „ 6%	244 50	243 50
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a	158 —	157 50
Clary „ 40 „ M.K.	38 —	37 —
Zeglugi na Dunaju 100 „	97 —	96 —
Keglewicza na 10 „	16 —	15 —
Budy na 40 fl. W.A.	34 —	33 —
Palfy na 40 „ M.K.	31 —	30 50
Rudolfa „ 10 „ W.A	16 —	15 50
Salm „ 40 „ M.K.	44 —	43 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	33 50	32 50
Stanisławow 20 „ W.A.	28 75	27 —
Tryestu na 100 „ M.K.	126 —	124 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz 20 „ „	21 50	20 50
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½%	103 —	102 80

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 10	102 90
Hambrg 100 mark 4 „	91 25	91 15
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123 45	123 25
Paryż za 100 fr 2½ „	49 10	49 05
Monety:		
Dukaty ważne	5 81	5 80
Napoleony	9 85	9 84
Srebro	120 85	120 65
Lwów 14 stycznia.		
Indemniz. galicyjska. 5%	73 65	73 15
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	78 —	77 50
„ „ 5%	87 75	87 25
Pożyczka głodowa 7%	101 —	100 —
Akcje banku hipot. 6%	106 —	104 —
„ „ włościań. 6%	93 —	91 —
Dukat ważny	5 80	5 74
Napoleon d'or	9 86	9 76
Półimperjał ros.	10 15	9 90
Rubel srebr.	1 94	1 88
„ papierowy	1 51	1 50
Talar pruski	— —	— —
Srebro	121 50	120 25
Warszawa 15 stycznia	Rs. k	Rs. k
Listy zast. serji 1 4%	94 43	93 93
„ „ 2 4%	93 43	92 93
„ likwidacyjne 4%	76 61	76 31
Poż. lot. z 1864 5%	— —	— —
„ z r. 1866 5%	155 50	154 —
Akcje kol. warsz.-wied	65 50	64 50
„ „ warsz.-bydg.	71 —	70 —
„ „ warsz.-teresp.	106 —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150 złr	98 32	— —

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera.